PORTO OPŁACONO RYCZAŁTEM.

ROK XXXI. LIEPIEC — SIERPIEŃ 1923. ZESZYT IV.

PRZEGLĄD CHYROWSKI

DEO-PATRIAE-AMICITIAE.

KORESPONDENCJA PRZYJACIELSKA W MIEJSCE RĘKOPISU.

Organ Konwiktu, Sodalicji konwikt., Chyrowskiego Koła Tow. im. P. Skargi oraz Związku Chyrowiaków.



117.

Cena zeszytu 3000 mp.

Opłacić należy załączonym czekiem.

PRZEGLĄD CHYROWSKI

DEO-PATRIAE-AMICITIAE.

KORESPONDENCJA PRZYJACIELSKA W MIEJSCE RĘKOPISU.

ORGAN: KONWIKTU, SODALICJI KONWIKTOWEJ, CHYROWSKIEGO KOŁA TOW. IM. PIOTRA SKARGI ORAZ ZWIĄZKU CHYROWIAKÓW.

Nr. IV. LIPIEC — SIERPIEŃ 1923.

DEKLARACJA IDEOWA

STOWARZYSZENIA MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ „ODRODZENIE".

Naród Polski odzyskał byt niepodległy. Świetna przyszłość stoi przed nami otworem. Wysiłek nasz musi ją zrealizować.

Pokolenie młodych Polaków-katolików podejmuje z gotowością i energją ciążące na niem obowiązki, a mocne przeświadczeniem posiadania **Prawdy** i wiarą w twórcze siły **Narodu** jasno patrzy w przyszłość.

1. Życie w Polsce pragniemy oprzeć na organicznem prawie rozwojowem — na prawie Bożem. Ono tylko daje nieomylne, bo na autorytecie Stwórcy świata oparte, kryterja pojmowania dobra istotnego tak jednostek, jak i zbiorowości. Ono jedynie jest podstawą wszelkiej twórczości. Ono wnosi w życie tężyznę, ład i harmonję.
2. Stajemy przy Kościele Katolickim, tym żywym depozytarjuszu prawa Bożego. Hasłem naszem:

   oddać Naród Chrystusowi,

   a metodą działania:

   chrześcijaninem jestem i nic mi nie obce.

3. Zrywamy z fałszywą pokorą i ckliwie pojętą miłością chrześcijańską, wypleniamy lęk i zwalczamy bezradność wobec idących olbrzymich, a nieraz bolesnych przewrotów współczesnych. Katolik-Polak iść musi na przedzie i władać życiem, bo z ducha Chrystusowego płynie wiara w życie oraz siły i zapał do jego budowy. A przeto:
   a) Uprawa intelektu jest naszym pierwszorzędnem zadaniem. Polska katolicka na śmiałość i energję twórczą myśli zdobyć się musi.
   b) Nie chcemy jednak krzewić czczego intellektualizmu. Katolicyzm przed nim strzeże, kształcąc jednocześnie uczucie i wolę, która, oparta na konsekwentnym poglądzie filozofji chrześcijańskiej, potrafi stać się hartowną i zdolną do twórczego czynu. Zrywamy stanowczo z zasadą — w Polsce rozpowszechnioną — odradzania społeczeństwa bez odradzania siebie. Silna, nieustępliwa a wytrwała wola Narodu wypłynie tylko z silnej woli poszczególnych ludzi.
   c) Niema odrodzenia jednostki bez wchłaniania w siebie mocy Bożej. Czerpać w Chrystusie tę moc nadprzyrodzoną — to prosta i konsekwentna potrzeba.
4. Odrzucamy typ pracy, który polega na rzeźbieniu własnej duszy w oderwaniu od świata, w przeświadczeniu, że „całość sama się złoży“. Inne są nasze zamiary: nie budowa indywidualnych „kapliczek“ misternych a wygodnych, lecz akcja organizacyjna, która ma objąć wszystkie warstwy młodego pokolenia tak, aby ono po wkroczeniu w szeregi starszego społeczeństwa znaczyło władztwo idei naszej na wszystkich placówkach życia publicznego. Stowarzyszenie nasze nazwaliśmy **„Odrodzeniem“**, trzeba nam bowiem ustawicznie odradzać się w Chrystusie i w Narodzie, aby wypełniać swe obowiązki. Jesteśmy katolikami społecznymi. Chcemy wychować pokolenie ludzi czynu i tworzyć życie polskie we wszystkich jego dziedzinach.
5. Pierwszym obowiązkiem naszym — krzewić sprawiedliwość. Stać się ona musi podstawą życia publicznego i prywatnego. Przejęci nią potrafimy uporać się z sentymentalizmem etycznym i skutecznie walczyć z egoizmem.

Stoimy na grunncie naturalnych i koniecznych potrzeb i praw życia społecznego.

a) Nie jednostka, lecz rodzina stanowi jego podstawę. Rodzina, w sobie nierozerwalna jako komórka społeczna, musi znaleźć należyte uwzględnienie w ustroju prawnym, gospodarczym i kulturalnym Polski. Od zdrowia rodziny zależy zdrowie Narodu.

b) Prawo własności — to druga podstawa normalnego rozwoju socjalnego. Liberalizm, wyzuty z zasad chrześcijańskich, zniekształcił i sponiewierał je zupełnie. Tu ma swe źródło obecna kwestja społeczna. Postulat sprawiedliwości i miłości chrześcijańskiej wymaga nieustępliwej, a nieraz bardzo ostrej walki z wyzyskiem kapitalizmu, wszelako nie przez szerzenie klasowej nienawiści, lecz drogą reform — gdzie zajdzie potrzeba, radykalnych i nieubłaganych — przywracający **Pracy** należne jej miejsce w życiu społecznem.

c) Nie potrafimy jednak wzmocnić roli pracy bez zorganizowania zawodów. Społeczeństwo bowiem to nie zbiór jednostek, lecz organizm — oto trzecia podstawa życia społecznego. Rozbudzić musimy w młodem pokoleniu potrzebę przekształcania życia naszego w formy organizacyjne, czyniące zadość wymaganiom słusznego i ciągłego rozwoju socjalnego, domagać się dla związków i stowarzyszeń praw i swobody działania, a od nich możliwej samowystarczalności i inicjatywy. Państwo zaś rozciąga kontrolę, a gdzie inicjatywa jednostek czy grup nie sięga, podejmuje ją i żąda posłuchu.

d) Bez przygotowania inteligencji rozwiązać kwestji społecznej nie podobna. Chcemy wychować kadry młodej inteligencji polskiej o żywem i głębokiem poczuciu społecznem, uprawiającej akcję społeczną z zapałem, z wiarą w zwycięstwo chrześcijańskiej koncepcji życia, zbrojnej w potęgę czynu moralnego i gruntowną wiedzę społeczno-ekonomiczną.

6. „Dziećmi jednego Ojca jesteśmy!“ Na fakcie tym opieramy nasz demokratyzm. Każdy Polak musi mieć

prawo i możność wznoszenia się mocą swych wartości moralnych i umysłowych, oraz zasługi osobistej do pierwszych stanowisk w Rzeczypospolitej, biorąc należną sobie część odpowiedzialności wobec Jej przyszłości. Chcemy, aby w Polsce ani wśród rządzących, ani wśród rządzonych nie było „demosu" duchowego i moralnego, chcemy, aby wszystkie klasy społeczne dźwigały się w uczciwem współzawodnictwie na szczyty duchowe i moralne.

7. Zasadą naszą — nie teoretyzować. Najwyższą przeto formą uspołecznienia jest *Naród.*

Polska musi być Państwem narodowem. Jesteśmy nacjonalistami. Nas nie pociągają hasła i mrzonki kosmopolityczne, prowadzące do anarchji duchowej i państwowej. Chcemy rozwijać zdrową myśl narodową i budować państwowe życie polskie, czerpiąc z realnych praw i tendencyj Polski rzetelne rozumienie interesu narodowego. Sprawdzianem jego ostatecznej i twórczej skuteczności życiowej jest **Prawo Boże**. Ono wprowadza w stosunki międzynarodowe na miejsce zwalczających się egoizmów ducha współpracy i miłości w Chrystusie, realizując słuszne interesy poszczególnych narodów.

Musimy szerzyć rozumienie konieczności państwowych, a nawiązując do wielkich tradycyj dziejowych Rzeczypospolitej, przyczyniać się na całym obszarze życia do budowy i utrwalenia stanowiska Mocarstwowej Polski.

a) Na podstawie tych zasad kształtować się musi stosunek nasz do innych narodowości, które w granicach Państwa Polskiego przebywają. Nie wolno nam używać i propagować środków niezgodnych z etyką chrześcijańską. Tak w życiu jednostki, jak i w życiu zbiorowem panować ma tylko **jedna** i zawsze ta sama etyka Chrystusowa, różne „etyki" zabijają wszelką moralność. Wolno nam i musimy dzięki naszej wyższości kulturalnej wywierać wpływ na naszych współobywateli nie Polaków i drogą wykazywania i stosowania w państwowem życiu polskiem wartości duchowych naszej cywilizacji pociągać ich do Narodu Polskiego.

b) Inne stanowisko wobec **żywiołu żydowskiego.** Żydzi zarówno swą etyką, jak i swemi celami imperjalistycznemi zniewolili nas do odmiennej taktyki. Nakazem naszym — walka z zakusami żydowskiemi, rozbijającemi duchowy, materjalny i narodowo-państwowy dorobek Polski, oraz pozytywna, wytrwała i zorganizowana akcja w kierunku wzbogacania naszej chrześcijańskiej spuścizny duchowej, unaradawiania przemysłu i handlu, rozniecania w społeczeństwie Polskiem świadomości własnej odrębności i jedności oraz wyłącznych praw do Rzeczypospolitej.

8. Z ducha nauki Chrystusowej i życia Polski, tym duchem przenikniętego, płyną nasze zasady i metody działania.

Z Bogiem i z Narodem — oto *prawda i najwyższe dobro,* któremu służymy.

Zerwaliśmy z wszelką wyłącznością, tak osobistą, jak partyjną. Przed nami życie Polski w całem bogactwie swoich możliwości, a my przed niem i w niem, aby ziścić nasze głębokie i stanowcze pragnienie:

„oddać Naród Chrystusowi“.

Warszawa, „Prąd“ Krak Przedm. 7/15 a.

Tak niedawno...

Tak niedawno armat brzmiał tu huk,
Roje wojska pełzły na kształt mrowisk,
Brózdy szańców orał wojny pług,
Śmierć kosiła plon wśród pobojowisk.

Dziś zniszczenia ledwo został ślad,
Krwawej ziemi zgoiła się blizna. .
Nowa zieleń, nowy rośnie kwiat,
Nowe kłosy ziemia niesie żyzna.

Nad mogiłki, gdzie polegli śpią,
Śpiew radosny wzbija się skowrończy,
Że, co inni swą poczęli krwią,
To dziś wolne pokolenie kończy.

JÓZEF BIRKENMAJER.

Ankieta Związku b. Chyrowiaków.

1. Jakie są obecnie najważniejsze zadania Związku?
2. Jakiemi środkami Koła mają dążyć do realizacji celów Związku?
3. Czy za jedno z tych zadań uważa przedewszystkiem popieranie zawodowych interesów kolegów?
4. Jakie są główne obowiązki każdego członka Związku?

1. Najważniejszem zadaniem Związku jest skupić przy swych Kołach jak największą ilość Chyrowiaków, aby z nich utworzyć ośrodki, około znów których będą się gromadzić wierni synowie Kościoła i pożyteczni obywatele Ojczyzny.

2. Aby utworzyć wyżej wspomniane ośrodki, trzeba aby Koła starały się nawiązać kontakt z jak największą ilością starszych i młodszych, aby utworzyć siłę dobrego. Mamy wśród kolegów wielu ludzi dzielnych i zdolnych na różnych stanowiskach, ale ponieważ są w rozproszeniu, nikną w tłumie i wpływy ich i znaczenie maleje, a tej siły dobrego nie wyzyskujemy przeciw sile złego, bo mamy słabą organizację.

3. Chyrowiacy będą chętnie należeć do Związku i bywać na zebraniach, jeśli znajdą w Związku dla siebie korzyści zawodowe, a mianowicie gdy będziemy w miarę możności ich popierali. Mamy więc obowiązek popierać kolegów, o ile na to ich praca, sumienność, ich produkta i wyroby zasługują. Urzędnik zdolny i pracowity, podobnie jak każdy inny zawód zasługuje na poparcie, a tylko takie poparcie wyjdzie na pożytek Ojczyźnie i jednostce, a Związkowi przyniesie wpływ i powagę.

4. Członek Związku winien być posłuszny Kościołowi i dawać przykład życia z wiary. Względem Ojczyzny życiem swem tak kierować, aby Polska miała z niego największe korzyści. Wszystkich byłych Chyrowiaków winien członek Związku uważać za swych kolegów, wedle możności ich wspierać radą i wpływem, a w ten sposób do zjednoczenia i stworzenia siły wspólnej pomagać.

Wiesław Skarzyński.

Dewizą Związku było, jest, a prawdopodobnie i zawsze będzie: „Deo, Patriae, Amicitiae". Nie będę poruszał pierwszych haseł, boć samo się przez się rozumie, że kto ukończył Zakład Chyrowski, w którym otrzymał w całej pełni chrześcijańskie, katolickie wycho-

wanie, to zasad tych, wpojonych głęboko, pomijając tu i ówdzie chwile niedojrzałej młodości — zresztą przemijające — nie utraci. Podobnie i co do służenia Ojczyźnie, to wychowankowie Zakładu należą prawie wyłącznie do polskiej narodowości i do patrjotyzmu Związek zagrzewać ich nie potrzebuje.

Wystarczy zatem, jeżeli reprezentanci Związku tudzież poszczególnych Kół będą brali czynny udział w nadarzających się manifestacjach religijnych i patrjotycznych, by społeczeństwo polskie wiedziało, że stoimy na gruncie katolickim i polskim.

Nasuwałoby się tu może jeszcze pytanie, czy Związek powinien zdeklarować się co do przekonań politycznych, tj. należeć do pewnego politycznego stronnictwa polskiego? Odpowiem na to: tak, ale nie w takich rozmiarach, by mogło to wywołać niepożądane nieporozumienia pomiędzy Zarządem a członkami. Czyli inaczej mówiąc: umiarkowanie!

Najważniejszem hasłem jest „Amicitia". I w tym kierunku odwołuję się tylko do mych uwag, zrobionych na walnem zebraniu Związku w dniu 14 IX 1913 (vide Nr. 81 Kwartalnika). Wykazałem tam jako ówczesny prezes Związku na podstawie dat statystycznych, iż Chyrowiacy, rozprószeni po całej Polsce, mają w ręku prawie wszystkie zawody życiowe. Mamy właścicieli dóbr, przemysłowców, kapitalistów, kupców, lekarzy, adwokatów, profesorów, posłów, urzędników, sędziów itd. itd., zamożnych i biednych, potrzebujących pomocy i mogących pomocy udzielić.

I na tem polega amicitia, przynajmniej w mem pojęciu: wspierać się wzajemnie na każdym kroku i przy każdej sposobności i jeszcze raz wspierać!

A w jaki sposób? Bardzo prosty. Ciągłe posiedzenia Kół, Bratnia pomoc, Przegląd Chyrowski, Biura pośrednictwa pracy, własne domy, doroczne zjazdy w Chyrowie (nie gdzieindziej). Środkami temi utoruje się drogi do poznania się wzajemnego i wytworzenia zaufania koleżeńskiego, nieodzownego warunku dla umożliwienia wyżej określonych celów Związku.

Przypominam także odznaki nasze. Mało kto już je posiada i coraz mniej się z niemi spotykam w świecie. A ważna to rzecz, bardzo ważna. Zarząd powinien bezwarunkowo o nowy nakład się postarać (może w innym wzorze, bo ostatni nie był zbyt fortunny) i między wszystkich członków rozesłać. Wydatek chyba nie będzie tak wielki, aby nabycie ich przedstawiało dla członków niezwalczone trudności.

Stanisław Jakubowski.

1) Zjednoczyć w Związku wszystkich b. wychowanków Konwiktu Chyrowskiego. Rozszerzać i wzmacniać religijnego i narodo-

wego ducha wsród jego członków. Zbierać fundusze na budowę domów własnych i doraźną pomoc. Popierać wszystkie towarzystwa i związki mające cele religijne i narodowe.

2) Urządzać jak najczęściej zebrania towarzyskie. Starać się upodobnić życie Koła do życia rodzinnego. Zwracać uwagę na moralne prowadzenie się członków i wykluczać z grona swego tych, którzy postępkami swojemi szerzą zgorszenie, takiem bowiem życiem przeczą sami, że wychowani zostali w Konwikcie Chyrowskim.

3) Trzymając się zasady: „swój do swego po swoje" powinien Związek jako taki i każdy b. Chyrowiak popierać zawodowe interesy każdego kolegi.

4) Każdy członek Związku winien żyć wedle zasad, w których został wychowany w Konwikcie. Winien okazywać czynami, że jest katolikiem i Polakiem i być przykładem dla innych. Koleżeński do ostatnich granic powinien nieść zawsze moralną, a w razie potrzeby i możności także i materjalną pomoc potrzebującemu takiej pomocy koledze. Przynajmniej raz w miesiącu winien wziąć udział w zebraniu towarzyskiem Koła, uiszczać regularnie wkładki i popierać wedle możności prace i cele Związku. *Dr. Józef Gołba.*

Utrzymanie łączności, wzajemne wspieranie się w pracy, wzajemna pomoc, — bardzo to ładne, ale też bardzo szerokie, a stąd i nieuchwytne. Najważniejsze zadanie Związku według mnie jest wzajemna pomoc, tylko musi być ona należycie pojętą i zorganizowaną.

Przedewszystkiem mam na myśli wzajemną pomoc materjalną i wydatną, taką, któraby mogła dać zaspokojenie rzeczywistej potrzeby kolegi. Obecnie istniejącą Bratnią Pomoc uważam tylko za piewszy stopień i przygotowanie do „Banku udziałowego", czy „akcyjnego", któryby mógł zaspokoić wszelkie potrzeby finansowe członków i Kół. Nie wydaje mi się to znów tak trudnem, tylko ta instytucja musiałaby być zakrojoną na większą skalę i pod fachowem kierownictwem. Mamy dosyć bankowców, niech oni się oświadczą i niech opracują szczegóły programu.

Udziały czy akcje mogłyby być po 10 złp. Mamy 600 członków na początku, gdyby wszyscy wzięli po 1 udziale byłoby 6,000 złp. Bank taki mógłby swe kapitały lokować w nieruchomościach, a więc w budowie własnych domów, któreby były zarazem ośrodkiem życia Kół.

Gdy staniemy finansowo silnie, utrzymanie łączności i wspieranie się w pracy przyjdzie samo, gdyż każdy będzie miał w tem interes. Jak Bank Ziemian zaspakaja potrzeby rolników, może i powinien powstać Bank Chyrowiaków, któryby zaspakajał wszystkie

potrzeby członków Związku, gdyby ci swe kapitały chcieli lokować we własnej instytucji. Zakres szeroki, lecz w każdym razie uchwytny i realniejszy niż ogólna wzajemna pomoc Weźmy praktycznie: X. potrzebuje pieniędzy na rozszerzenie fabryki, więc w Banku znajdzie kredyt; Y. znajduje w tym Banku pożyczkę na zakupienie inwentarza do nowego gospodarstwa; urzędnik potrzebuje większej kwoty na zaopatrzenie się na zimę w węgiel czy w odzież. otrzymuje kredyt, a potem spłaca w ratach miesięcznych itd. Powodzenie takiego Banku zależałoby od dyrektora, lecz sądzę, że między nami znalazłby się niejeden zdolny bankowiec, któryby się podjął objęcia takiego banku, zwłaszcza, gdyby mu zarazem dawał on utrzymanie i pełną satysfakcję.

Gdyby instytucja taka powołana została do życia, z pewnością niejeden z Chyrowiaków przeniósłby się z innych banków do własnego i fundusz obrotowy mógłby pójść w miljardy. Współdziałanie i wspieranie przedsiewzięć Związku uważam za główny obowiązek każdego członka. Według mego zdania ta materjalna strona dziś jest najważniejszą i najpilniejszą. Kwestję budowy domów możnaby również rozwiązać jedynie w ramach takiego Banku. Związek mógłby zaciągnąć u swych członków pożyczkę złotą zwrotną np. w ciągu 20 lat, lecz znów byłoby to wyciąganiem ręki i ciągła żebranina, która jest szkodliwą i odstręcza od Związku mniej zamożnych, a może nawet niekiedy i bogatszych. Z chwilą powstania Banku ustałyby te częste nawoływania: przyślij na Bratnią Pomoc, Doraźną pomoc, na gazetkę, teraz na Dom w Warszawie, potem na Dom we Lwowie itd.

Bank obliczony na zysk spełni wszystkie zadania, a każdy widząc swe osobiste korzyści chętnie przystąpi i nawiąże stosunki z nową a naszą własną instytucją. Już poprzednio wspominano w gazetce o potrzebie hipotecznego podkładu do tego rodzaju instytucji. Otóż przy zakładaniu naszego Banku, ziemianie zamiast z udziałami w gotówce mogliby przystępować z hipotecznym podkładem w ziemi, na czem ich gospodarstwo nie straciłoby, a udział zyskiby przynosił.

Tych parę uwag podaję z prośbą, aby się fachowcy i Koledzy bankowcy oświadczyli i swą opinię wypowiedzieli.

Stanisław Sokalski.

1) Budowa Domu Zw. Ch. w Warszawie z kilku pokojami gościnnemi dla członków przyjeżdżających i mieszkaniami dla warszawskich członków. Ogólna dyrektywa ze wskazaniem celów konkretnych dla Kół i członków i podaniem środków realizacji. Popieram i zgadzam się z projektami i myślami Kol. Z. Sobańskiego, że

Związek musi stanąć silnie finansowo, stąd wkładki muszą być podwyższone i energicznie ściągane.

2) Koła mają szerzyć i propagować wśród członków sprawę budowy Domu. Koło Warszawskie — utrzymywać Biuro zleceń; Krakowskie Bratnią Pomoc; Lwowskie Mensę Akademicką; Chyrowskie — Doraźną Pomoc i agitację społeczną za pomocą broszur, wspólnie z Tow. P. Skargi; Poznańskie — pracę społeczną wśród warstw niższych. Wydziały kół mają zwracać uwagę członków na obowiązek pracy społeczno-narodowej i moralno katolickiej w środowiskach niższych przez odpowiednią propagandę (Encyklika „Rerum novarum", Konstytucja 3 maja: jej zasada, że religja rz. kat. ma być wieczyście panującą). Wydziały Kół mają urozmaicić zebrania programem rozrywkowym, urządzaniem majówki, zebraniem towarzyskiem i rodzinnem wspólnie z paniami, wspólnej zabawy według taryfy pieniężnej skromnej itd.

3—4) Do obowiązków członków powinno należeć: regularna opłata wkładek i prenumeraty Przeglądu; udziały na budowę Domu i Bratnią pomoc, popieranie swoich kolegów zawodowców przez zapotrzebowanie ich usług. Udział i poparcie pracy katolicko-społecznej i manifestowanie publiczne swych uczuć katolika i polaka, idei i poglądów. Obowiązkowe wzięcie udziału przynajmniej raz na 5 lat w Walnem Zebraniu Związku, oraz obowiązkowe co najmniej raz na kwartał w zebraniach Koła. Obowiązkowy kontakt z redakcją Przeglądu Ch. najmniej raz na rok. *Dr. Stanisław Salkowski.*

1) W zakreślonym przez § 3 Statutu celu: wzajemne wspieranie się w akcji katolicko-społecznej, nie jako partji politycznej, ale jako związku towarzyskiego, ludzi po katolicku myślących i żyjących.

2) Koła na swych zebraniach powinny kłaść akcent na to, że Chyrowiacy w swem życiu publicznem i prywatnem muszą pamiętać o katolickiej obronie interesów publicznych i prywatnych, a zwłaszcza religijnych. Członkowie Związku winni wchodzić w skład każdej poważniejszej akcji, organizowanej przez czynniki religijne, wnosząc tam element czynu. Członkowie wchodząc do pracy w dziedzinie religijnej, winni tam być czynnikiem normującym działanie według etyki katolickiej.

3) Popieranie interesów zawodowych kolegów uważam za najpierwszą tego rodzaju akcję, najsympatyczniejszą i najłatwiejszą.

4) Trzymanie się zasady Związku: pracy w życiu dla Boga, Ojczyzny i Przyjaźni. A jak? odpowiedź na poprzednie pytania wskazuje. *X. Kazimierz Konopka T. J.*

Jestem przekonany, że redakcja gazetki otrzyma najrozmaitsze odpowiedzi. Większość to będą z pewnością piękne i ładne frazesy, których zawsze jest dosyć na ustach i na papierze, ale najmniej zrealizowanych w życiu codziennem i praktyce.

Ja zamierzam odstąpić trochę od tego zwyczaju pisania pięknych frazesów i odpowiedź swoją będę się starał trzymać w linjach życia codziennego — realnej rzeczywistości.

Co do pierwszego pytania: Jakie są obecnie najważniejsze zadania Związku — to sądzę, że będziemy wszyscy zgodni, iż zadaniem naszem, względnie Związku jako takiego jest zmierzać do wytyczonego celu, jaki sobie wytknęliśmy: Deo, Patriae, Amicitiae.

Różnica w naszych poglądach będzie polegać tylko na tem, jakimi środkami mamy dojść do tego celu. To będą właśnie zadania obecne Związku, o które ankieta się pyta.

Tu pozwolę sobie jako członek rozmaitych stowarzyszeń i wydziałów jedno zauważyć.

Żyjemy dzisiaj w czasach najwyższego realizmu. — Chleb codzienny, gonitwa za majątkiem, kłopoty najrozmaitszego rodzaju, przeważnie natury czysto finansowej, absorbują każdego do tego stopnia, że dla celów jakichś wyższych, idealniejszych i wznioślejszych nie mają ludzie czasu, względnie są za leniwi znaleźć ten czas. I tu pójdę trochę dalej w swoim sądzie i odważę się powiedzieć, że wielka ilość ludzi, którzy dużo mówią o jakichś wznioślejszych rzeczach, należą nawet do rozmaitych humanitarnych i ideowych towarzystw — mają zbyt często na względzie tylko cele niskie i marne.

Proszę wziąć tylko nasze panie z towarzystw dobroczynnych. Ta należy, gdyż jej to „wypada", druga znowu pracuje, ażeby mogła się tem pochwalić, trzecia z nudów i braku lepszego zajęcia, lecz ile jest takich, które pracują tylko dla idei i u których nie kończy się praca na posiedzeniu, lub zapłaceniu wkładki, lub nawet większej kwoty jako dobrodziejka, czy założycielka.

Coś podobnego jest w naszym Związku. — Jedni należą dlatego, gdyż im tak „wypada". — Inni pojechali kiedyś do Chyrowa na Zjazd czy odwiedziny starych swoich profesorów i murów konwiktu, no i zapisali się na członków Związku. Trudno było bowiem odmówić, zresztą zaszkodzić im nie zaszkodzi. — Zapłacili nawet wkładkę na cały rok z góry, czasem dali nawet coś na gazetkę i na tem skończył się ich współudział w życiu Związku.

Do tych zaliczam przedewszystkiem starszych, którzy zawsze twierdzą, iż nic nie łączy ich z młodszymi kolegami. Jak mało jest jednak takich, którzy w tym Związku widzą coś więcej, a w samem istnieniu Związku dopatrzyliby się celów wznioślejszych. Młodzi

najwięcej garną się do życia związkowego i biorą jaki taki udział, ale z czasem rozluźniają się piękne więzy, łączące ich z kolegami i Zakładem i oni zaczynają brać coraz mniejszy udział w zebraniach towarzyskich i wogóle życiu Koła.

Ażeby więc Związek mógł spełnić swoje cele, musi przedewszystkiem spełnić pierwszy postulat każdego żyjącego stowarzyszenia t. j. skupić jaknajwiększą ilość dawnych Chyrowiaków, którzyby brali czynny udział w życiu Związku i przyczyniali się w miarę możności do rozwoju tego wewnętrznego życia Związku.

Dlatego musi nasz Związek dostosować się do dzisiejszych realnych czasów i postawić sobie *realne zadania* do spełnienia. — Wtedy dopiero będzie wielka część widziała „interes“ w należeniu do Związku i wtedy dopiero (niestety) spodziewam się żywszego udziału większej liczby dawnych Chyrowiaków w życiu naszem.

W tym celu powinno być obowiązkiem, co zresztą uchwaliło Walne Zgromadzenie z 1921 r. — *popieranie się wzajemne* członków Związku na każdem polu. — Jeżeli szerzymy dzisiaj słuszne hasło: swój do swego, to tembardziej powinno się to odnosić do b. Chyrowiaków.

Ale i tu jest niestety i to nie tak rzadko pojmowana ta pomoc w ten sposób, iż się wymaga, ażeby lekarz leczył za darmo, adwokat dawał prawne porady lub zastępywał za piękne Bóg zapłać, kupiec żeby dawał rabat itd. Naturalnie wtedy taki zbyt „popularny“ członek Związku będzie wolał wycofać się z życia związkowego, ażeby mieć jaknajmniej tych związkowych klijentów, pacjentów czy odbiorców.

Popieranie zawodowych interesów kolegów uważam za bardzo ważną rzecz, ale w ten sposób, że zamiast iść do żyda — pójdę do katolika i to w pierwszej linji do Chyrowiaka. — Wtedy urzędnik b. Chyrowiak pójdzie nieraz na rękę ziemianinowi, który ustawicznie po urzędach pokutować musi i niech zrobi tylko tyle, żeby akt nie musiał się odleżeć, a zrobi dużo. — Kupujący zaś, pacjent lub interesent nic nie straci, a kolegę poprze w jego pracy zawodowej.

Drugiem zadaniem realnem jest opieka nad akademikami tak początkującymi, jak i kończącymi studja.

Wspomagać ich trzeba w wyszukiwaniu posad, informować o wolnych i dobrych miejscach, służyć radą tym, którzy nie mogą się zdecydować na wybór zawodu, informować ich po przyjacielsku o widokach w danym zawodzie, o stosunkach panujących tu i tam itd.

Akademików-kawalerów wprowadzać w dobre towarzystwo, ażeby wolnych swoich chwil nie musieli w najlepszym wypadku spędzać w kawiarni. Tu jest pole do działania wielkie i szerokie i każdy znajdzie dla siebie dosyć do roboty, a nie będzie się użalał,

że statut nasz jest niewystarczający i potrzeba ująć go w węższe koryto.

To są moim zdaniem główne zadania tak kół jak i wszystkich członków Związku. — A dopiero dając korzyści realne członkom swoim, będzie Związek cieszył się większem zainteresowaniem, a grupując koło siebie wszystkich dawnych Chyrowiaków, spełni swoje szczytne zadanie „Deo, Patriae, Amicitiae".

Dr. Jan Lubaczewski.

Ankietę Związku uważam za bardzo potrzebną i aktualną. Oto parę uwag na jej temat z zastrzeżeniem, że wskutek wielkiego nawału pracy, tu w Paryżu. piszę je tylko dorywczo.

1) Z trzech celów, określonych w § 3 Statutu Związku uważam za obecnie aktualny przedewszystkiem pierwszy t. j. utrzymanie łączności i trzeci — wzajemna pomoc koleżeńska; drugi — wzajemne wspieranie się w pracy katolicko społecznej leży wprawdzie na szlaku naszej działalności, ale dopiero na dalszym planie. W chwili obecnej ani Związek jako taki, niema jeszcze dość siły na podejmowanie jakichś swoistych dzieł społecznych, ani też nie widzę możności, żeby w obrębie Związku większa ilość członków rozwijała działalność w jednym i tym samym kierunku, więc możność „wspierania się" bardziej konkretnego jest bardzo jeszcze ograniczona. Toteż zupełnie się solidaryzując z poglądem, że zbyt obszerne pole pracy jest okazją do tego, że się za mało robi; wolałbym, by Związek skupił swe siły przedewszystkiem w swych bezpośrednich zadaniach. Nie będzie to rezygnacją z innych celów, dalej idących, jeno dostosowanie się do warunków chwili obecnej, wciąż jeszcze bądź co bądź anormalnej.

2) Nie widzę potrzeby szukać nowych środków jakiemi Koła mają dążyć do powyższych celów: a więc z jednej strony regularne tygodniowe zebrania towarzyskie, — z drugiej Bratnia Pomoc i Kasa doraźnej pomocy. Zarządy Kół powinny dbać, aby jedno i drugie dobrze funkcjonowało. A więc winny się starać o to, by po pierwsze członkowie Koła znajdywali prawdziwą przyjemność w bywaniu na zebraniach. To jest najważniejsze a niezbyt trudne do urzeczywistnienia, jak wskazuje doświadczenie tych dwu Kół, które znam bliżej. Z doświadczeń tych zdaje się wynikać, że zebrania powinny się odbywać o ile możności w lokalach prywatnych, gdzie się jest mniej skrępowanym niż np. w kawiarni; powinna być jednak możność urządzenia bufetu oczywiście płatnego. W zakresie pomocy koleżeńskiej zadaniem zarządu Kół jest nietylko zbieranie funduszów na ten cel, ale również ułatwienie potrzebującym kolegom w korzystaniu z tej pomocy, co bywa dla wielu bardzo krępujące.

Dużo zależy od taktu prezesa, by zwracano się do niego z całem zaufaniem.

3) Sformułowanie tego pytania nie jest całkiem jasne. Jeśli chodzi w niem o jedno z zadań Związku lub Koła, to z pewnością ani Związek ani żadne z Kół nie mają za zadanie popieranie zawodowych interesów kolegów. Jest natomiast obowiązkiem każdego z członków z osobna, by w miarę możności popierał te interesy, — co z resztą mieści się w pojęciu „pomocy koleżeńskiej". W tym celu mogą być tworzone w obrębie Związku lub poszczególnych Kół specjalne organa w rodzaju warszawskiego Biura zleceń.

4) Obowiązki członków Związku wynikają z jego celu. A więc przedewszystkiem mają dbać o utrzymanie łączności wzajemnej; ci zatem którzy mają możność bywania na zebraniach Kół powinni jej nie zaniedbywać, choćby nawet chwilowo Koło nie tak funkcjonowało, jakby sobie tego życzyli. Ci, którzy mieszkają na prowincji powinni udzielać o sobie wiadomości przez Przegląd. Jedni i drudzy powinni regularnie opłacać prenumeratę Przeglądu, boć to przecie najważniejszy i najsilniejszy łącznik między nami i tylko w miarę poparcia finansowego, jakiego będzie doznawał, będzie go można udoskonalić jeszcze bardziej i zamienić na miesięcznik o czem tylu i z takim zapałem mówiło na ostatniem walnem zebraniu. Powtóre powinniśmy sobie pomagać wzajemnie na każdem polu materjalnie i moralnie: tu należy wspólna akcja tego rodzaju jak Bratnia pomoc, Biuro zleceń, Dom Chyrowiaków a także wszelkie inne formy pomocy. Wreszcie każdy członek Związku powinien pamiętać o tem, że w jego dewizie obok słowa „Amicitiae" i przed niem stoją słowa: „Deo-Patriae", a jeśli więc w odpowiedzi ad 1) postawiłem wzajemne wspieranie się w pracy kat. społ. poza dwoma innemi celami Związku, nie chciałem przeto powiedzieć, że praca ta nie jest obowiązkiem każdego członka Związku. Do spełnienia tego obowiązku nie potrzeba wiele; ważniejsza jest ciągłość pracy choćby na bardzo ograniczonym terenie, niż podejmowanie zbyt wielu zadań naraz. Najistotniejszą zresztą pracą społeczną w chwili obecnej jest spełnianie swoich najbliższych obowiązków. Gdyby każdy z b. Chyrowiaków wprowadził w czyn pierwszą część znanego dwuwiersza Brodzińskiego, to „całość" t. j. Związek byłby z pewnością ważnym czynnikiem w naszem życiu społecznem.

Odczuwam w Ankiecie brak pytania analogicznego do 2-go ale skierowanego pod adresem całego Związku: „Jakiemi środkami Związek (jako całość) ma dążyć do realizacji swych celów?" Odpowiadam negatywnie: Powinien się mieć na baczności, by zbyt tych środków nie mnożyć i nie rozpraszać swej działalności. Do tej odpowiedzi nakłania mnie uwaga, że w chwili obecnej mamy w Związku

trzy dzieła, które wymagają pieniędzy: wydawnictwo Przeglądu, Bratnia i doraźna Pomoc i Dom. Bez kwestji są wszystkie te rzeczy konieczne, ale na razie zatrzymajmy się na nich. Statystyka Kol. Sobańskiego jest groźnem memento naszego słomianego ognia.

Dr. Aleksander Birkenmajer.

l) Zadaniem Związku Chyrowiaków jest dalej prowadzić, utrwalać, przedłużać i potęgować naukowo-wychowawczą pracę Konwiktu Chyrowskiego, a przez to przysparzać Kościołowi i Ojczyźnie jak najwięcej ludzi o jasnej głowie, szlachetnem sercu i dzielnych ramionach. Konwikt doprowadza chłopca najwyżej do matury, co również dobrze potrafi zrobić kilkaset innych szkół średnich w Polsce, ale Związek, o ile mi się zdaje, moralną wartość tych młodych ludzi może zabezpieczać przed powolnem obniżaniem się, a swemi wpływami podnosić ich i hartować. Raz tylko jesteśmy w wieku młodzieńczym, a okres, w którym dusze nasze są podatne na wzajemne oddziaływanie na siebie i zdolne do bezinteresownej miłości przyjacielskiej prędko mija. Zadaniem Związku jest ten stan i okres przedłużać i węzły zadzierżgnięte na ławie szkolnej utrzymać i potęgować i w ten sposób zwalczać rosnący z wiekiem ciasny egoizm i zamknięcie się w sobie lub w najbliższem otoczeniu. Należy tylko wyzyskać rozumnie i szlachetnie to, co Opatrzność nam w młodości dała. Żyłem przez szereg lat razem wspólnie z kolegami, modliłem się, pracowałem, uczyłem się, używałem rozrywek i wspólnych uciech, — czyż byłoby to stosownem, abym o tych towarzyszach zupełnie zapominał, abym nawet nie pamiętał, z kim kolegowałem?! Byłem dla wielu miłym towarzyszem młodocianych lat, byli i oni dla mnie serdecznymi druhami, czyto odpowiednie i naturalne, abym zupełnie dla nich zobojętniał?! Czyż to możliwe, pyta niejeden z dzisiejszych maturzystów opuszczających szkołę, abyśmy w ciągu lat kilku nic o sobie nie wiedzieli, abyśmy nawet wiedzieć nie pragnęli, co się z nami dzieje; w chwili pożegnania mówi kolega koledze, że to niemożliwe. Ale rzeczywistość stwierdza co innego: zapomnienie o sobie i zobojętnienie staje się faktem wobec nieubłagalnej siły przestrzeni i czasu, a walka o chleb powszedni czyni z przyjaciół ludzi zimnych i nieczułych. To co wyżej powiedziałem, odnosi się do kolegów głównie z tej samej klasy, ale Konwikt przez wspólne pożycie łączy jeszcze liczniejsze grono niż klasowych kolegów, bo przynajmniej trzy sąsiednie klasy stanowią jakby bliższe ogniwo, a w ten sposób mogą jednoczyć się ze sobą coraz to nowe pokolenia, dochodząc do tego, że w Związku naszym znajdują się wkońcu ojcowie i synowie, tworząc wspaniałą i rozległą rodzinę, w której rzeczywiście może być „serce jedno i dusza jedna". Oto

ideał prawdziwie wyższy i chrześcijański, oto cel najszlachetniejszej przyjaźni i kultury dusz i umysłów przez wzajemnie oddziaływanie na siebie jednostek, z których każdy Związek się składa. A więc utrzymywanie łączności między Chyrowiakami, to nie frazes tylko, to nie małowartościowe zabiegi, lecz wysiłki dążące do zabezpieczenia przed zmarnowaniem wielkiego nakładu pracy i ofiar takiej instytucji, jaką jest Konwikt Chyrowski.

2) Wydziały Kół Związku najwięcej przyczynią się do rozwoju Związku przez utrzymanie współżycia członków, ułatwiając zbliżenie się i wzajemne poznawanie się starszych z młodszymi. Koła winny organizować systematyczne choć niezbyt częste zebrania towarzyskie, z dokładnem i wczesnem zawiadomieniem członków o miejscu i czasie tychże zebrań. Wydziały muszą prowadzić dokładną ewidencję adresów swych członków, utrzymując rodzaj biura porady i informacji. Do Kół należy wprowadzać w czyn z możliwą energią uchwały Walnego Zebrania lub uchwały Prezydjum Związku.

3) Jasną jest rzeczą, że Chyrowiak zmuszony szukać adwokata lub lekarza, o ile mu coś ważnego na przeszkodzie nie stanie, powinien się udać do Chyrowiaka, lecz nie wszyscy często i zawsze tego potrzebujemy. Wzajemne jednak poznawanie się i uświadomienie, gdzie pracują, co produkują w jakich stosunkach żyją Chyrowiacy, potęguje wpływ i zwiększa granicę stosunków każdego z zawodów, na którym znajdują się koledzy, a z tego wypłynie wzajemne popieranie się oraz pomoc na danem polu pracy. Stąd okładki naszego Przeglądu winny być zapełnione ogłoszeniami Chyrowiaków, gdyż obecnie reklama staje się dla rozwoju ekonomicznego wielką dźwignią. Następnie styczność czyto osobista, czy choćby tylko listowna z fachowcami z każdego zawodu wzajemnie nas popiera, bo kształci nas, rozszerza poglądy, gdyż poznajemy łatwiej, co się dzieje na podwórkach innych prac i ubezpiecza przed zasklepieniem się i ciasnotą, na co narażony jest obecnie każdy mniej więcej zawód przy teraźniejszej specjalizacji.

4) Obowiązkiem każdego członka, jako członka katolickiego stowarzyszenia, jest kierować się w życiu prywatnem i publicznem zasadami wiary katolickiej i postępować jak przystoi szlachetnemu człowiekowi i gorącemu patrjocie. Każdy członek Związku powinien dla dobra całości przynajmniej raz do roku donieść redakcji Przeglądu, co się z nim dzieje i posiadać ewidencję wszystkich swoich kolegów klasowych. Gdy się zaś dowie, że któryś z kolegów znajduje się w biedzie duchowej czy też materjalnej, powinien w miarę możności przyjść mu z pomocą czy to osobiście, czy też przez innych. Jeśli chodzi o pomoc materjalną, zwłaszcza w biedzie niezawinionej, powinni koledzy zwracać na to uwagę czyto członkom prezydjum, czy też Bratniej pomocy. *X. Teofil Brzowski T. J.*

SZCZĘŚLIWA RANA.

Zbyszek i Tadzio, dwaj stryjeczni bracia razem spędzali w Jabłonkowie wakacje, które dzięki rodzicom Zbyszka mieli idealne. Wierzchowce i rowery były na ich zawołanie. W czasie żniw obaj chłopcy byli dla gospodarza prawą ręką, bo ich wysyłał na koniu do przeciwległych folwarków z dyspozycjami, zlecał im doglądanie zwózki siana i zboża, słowem mieli nawet miłą praktykę rolniczą. W dniach słoty czekała ich piękna bibljoteka i stosy ilustrowanych czasopism, a fortepian, skrzypce i mandolinę mieli do swego rozporządzenia. Urządzono kilka wesołych wycieczek Wisłą do Kazimierza, końmi na św. Krzyż; zwiedzano Lublin i Zamość, słowem wrażeń, nowości i urozmaicenia było bardzo wiele. A mimo to w dworze jabłonkowskim nie było szczęścia, nie było prawdziwego wesela.

Choć obaj bracia byli rowieśnikami i kolegami z tej samej klasy, choć warunki były dla obu tak sprzyjające, jednak ogromna była między nimi różnica, objawiająca się w ich stosunku do rodziny i otoczenia.

Tadzio zawsze wesół, spokojny, zadowolony, dla stryjostwa, sióstr i służby uprzejmy i usłużny pragnął innym przyjemność sprawić, nie szukając nigdy siebie. Na sumie usługiwał do Mszy św., dzieciom wiejskim rozdawał książeczki i obrazki, a wieczorami grywał z księdzem proboszem w szachy.

Zgryźliwy przeciwnie i wiecznie na wszystko narzekający Zbyszek swem samolubstwem i szorstkością zatruwał całej rodzinie życie. Nawet służba często mawiała: czemu to nasz panicz nie taki grzeczny jak panicz Tadzio?

Najbardziej bolała nad charakterem Zbyszka najstarsza siostra Jadwiga, zapalona pszczelarka, której Tadzio często, biorąc siatkę na głowę, pomagał w pracy w pasiece. Przy tem to zajęciu często Jadwiga rozmawiała z Tadziem o tem, jakby Zbyszka poprawić i zmienić.

Zbyszek widział i rozumiał, że Tadzio jest lepszy od niego, ale zamiast go naśladować lubiał sobie pokpiwać z cnoty Tadzia, a powoli zaczął nawet unikać jego towarzystwa. Tadzio zajęć i przyjemności nie proponował ale szedł za gustem i wyborem Zbyszka, stosując się do niego we wszystkiem, co było dobre lub obojętne, z wyjątkiem, gdy chodziło o zachcianki Zbyszka złe lub grzeszne. Toteż z czasem Zbyszek zaczął Tadzia nazywać świętoszkiem, a gdy wieczorem klękał Tadzio do pacierza, to Zbyszek ostentacyjnie gwizdał sobie przy rozbieraniu.

Tadzio miał rzadki talent płynnego czytania i nadzwyczaj miły głos. Często wieczorami czytano lżejsze historyczne utwory razem z siostrami; gdy Tadzio zaczął czytać „Pieśń o ziemi naszej" lub gdy przy fortepianie zaczął śpiewać „Góralu, czy ci nie żal", cała rodzina nie mogła się oderwać od słuchania, tylko Zbyszek, rzuciwszy jakieś lekceważące słowo, wynosił się z pokoju.

Tak mijały tygodnie wakacyjne w domu, w którym, jakby się można było spodziewać, były wszystkie warunki do szczęścia i radości, w którym go jednak niebyło, bo na to pogodne niebo rodzinnego życia ściągał chmury sam najnieszczęśliwszy i zawsze niezadowolony, bo nikogo wskutek samolubstwa nie kochający Zbyszek.

Nadszedł dzień 15 sierpnia: w Jabłonkowie odpust, imieniny pani domu, doroczna uroczystość dworskich dożynków, w tym roku jeszcze jedno święto rodzinne — srebrny jubileusz wesela rodziców Zbyszka. Na plebanię przybyło dwu obcych kapłanów już wieczorem, a z Opatowa przybyła zamówiona do kościoła i na wieczorny bal dla służby orkiestra. Rano na prymarji cała rodzina, od głowy domu począwszy, skończywszy na służbie dworskiej, przystąpiła do św. Sakramentów. Przy śniadaniu złożono państwu wspólne życzenia, przy czem młodsze siostry Zbyszka deklamowały zgrabne powinszowania, ułożone wierszem przez Tadzia; brakowało tylko niestety Zbyszka.

Panna Jadwiga pod koniec śniadania wysunęła się cichutko do pokoju Zbyszka i znalazłszy go jeszcze w łóżku zaczęła go budzić, lecz usłyszała od niego opryskliwy wyrzut:

— Dajcież mi spokój i pozwólcie choć dzisiaj się wyspać, bo przecież i tak mamy iść wszyscy jeszcze na sumę!

Matka zmartwiła się tem postępowaniem Zbyszka, ale nic nie mówiła, natomiast ojciec bardzo się oburzył i zapowiedział, że jutro ostro się ze Zbyszkiem rozmówi.

Już dobrze po godzinie 10 skończył Zbyszek swą tualetę i przyszedł do jadalni na śniadanie, lecz nie mógł się doczekać kawy, bo już wszyscy poszli do kościoła. Wreszcie mu ją podano, a po śniadaniu, gdy Zbyszek wszedł na ganek, spotkał zadyszanego Władka, syna gorzelanego, który mu oznajmił, że na skraju lasu ukazał się rogacz. Zbyszek nie wiele myśląc wraca do sieni, chwyta wiszące tam dwie strzelby, daje jedną z nich towarzyszowi, i obaj przez park poza dworem zdążają na wskazane przez Władka miejsce.

Polanka pod laskiem, na której ukazał się rogacz, była oddalona o kwadrans drogi od dworu, toteż młodzi myśliwi biegli w kierunku tej polanki kołując nieco, aby rogaczowi zajść z boku.

Już go nawet widzą, jak się pasie na ściernisku, więc przygotowują strzelby do strzału. Podchodząc coraz bliżej, znaleźli się w młodym zagajniku, który ich przed wzrokiem rogacza zupełnie zakrył. Zbyszek szedł pierwszy a zanim Władek w odległości pięciu kroków. Nagle Władek zaczepił się o gałązkę, którą szarpnął tak nieszczęśliwie, że dubeltówka wystrzeliła i nabój trafił w prawą łopatkę Zbyszka...

Zraniony poczuł gorące strugi krwi na plecach, poczęło mu się ciemno robić w oczach, zachwiał się i upadł odrzucając swoją strzelbę, która również wypaliła. Władek przypadł do leżącego Zbyszka, zrozumiał straszne położenie, ale czując się bezradnym, począł biec w stronę dworu. Nieopodal szedł z pobliskiej leśniczówki na sumę gajowy, a usłyszawszy strzały, skierował swe kroki w tę stronę i znalazł broczącego we krwi Zbyszka.

Wywołano z kościoła rodziców, przyszły konie i przywieziono rannego do domu. Wkrótce przybył kapłan, który Zbyszka zaopatrzył św. Sakramentami, a Tadzia wysłano do Sandomierza po lekarza. Tegoż dnia odbyła się operacja i opatrunek, w czasie którego Zbyszek dwa razy zemdlał, gdyż cierpiał bardzo, ale lekarz orzekł, że jest nadzieja ocalenia rannego.

Dwa ostatnie tygodnie wakacyjne zupełnie się zmieniły. Panna Jadwiga naprzemian z Tadziem nie odstępowali od łóżka Zbyszka. Cierpiał on bardzo, bo nawet leżeć wskutek rany nie mógł wygodnie, a tylko na jednym boku, albo też tylko siedząc zasypiał. Lektura Tadzia była dla chorego najmilszą rozrywką i ulgą w cierpieniach, której on teraz słuchał z wielką wdzięcznością. Prędzej jednak jak zdrowie ciała powracało Zbyszkowi zdrowie duszy. Raz gdy chorego odwiedził ksiądz proboszcz, Zbyszek rozpłakał się i powiedział:

— Ja 15 sierpnia nie chciałem iść dobrowolnie do P. Jezusa, a P. Jezus był taki miłosierny, że sam do mnie przyszedł. Kiedyindziej znów z bolem westchnąwszy rzekł do siedzącej przy łóżku matki:

— Alem ja rodzicom złożył wtedy powinszowanie...

Wogóle w duszy Zbyszka dopiero na łożu boleści obudziła się ukryta gdzieś w jego duszy i samolubstwem pokryta wdzięczność dla Boga i ludzi. W rozmowach z Jadwigą i Tadziem często wspominał ze zdziwieniem, jak mógł poprzednio nie doceniać tego wszystkiego, co od Boga tak obficie pod każdym względem otrzymał, a obecnie wyrażał swą wdzięczność za to, że go Bóg w złym stanie na swój sąd nie zawezwał, a dał mu czas do zmiany życia.

W wigilję wyjazdu Tadzia do szkoły długo z nim rozmawiał w końcu dodał:

— Ogromnie się teraz czuję szczęśliwy, bo czuję konieczność zmiany życia. Ten dzień 15 sierpnia, zadał mi szczęśliwą ranę.

Do młodzieży!

Czyn kiedyś twym udziałem będzie, o Młodzieży,
Gdy młodzian w dojrzałego wyrośnie mężczyznę.
Dziś Wam się przyspasabiać do czynu należy,
By godną wielkich ojców odzierżyć spuściznę.

Krocz śmiało ku przyszłości drużyno młodzieży,
Dąż ku blaskom słonecznym, omijaj zgniliznę.
Pomnij, że duchem silnym jest tylko, kto wierzy
W te dwa hasła świetlane: Boga i Ojczyznę.

Czuwajcie! przez świat gnuśny, co w ciemnościach brodzi
Nieście miłości, nieście oświaty pochodnię.
Bądźcie dlań tą jednostką, która go odrodzi!

Zewrzyj szeregi! ramię z ramieniem łącz zgodnie
Na stary świat przebojem! Świat dziś wasz! Wy młodzi!
Wasze przeto zwycięstwo będzie niezawodnie!

Józef Birkenmajer.

Procesja w Poznaniu.

Skrzydła niebieskie zawisły w przestworzu,
W ciszy powietrza w dal hen rozpostarte,
Słońce promienie swe w ludzkiem śle morzu,
Pełniąc od wieków straż światła i wartę.

W rynku poznańskim w zieleni podłożu
Drzewa wyrosły i flagi rozparte,
Zewsząd girlandy w balkonów rozdrożu,
Jakby na życia jedyną dziś kartę.

Piękno i afekt rzucono pospołu;
Stawka olbrzymia: Bożego cześć Ciała
Święci Swój triumf, procesja wspaniała
Zwolna roztacza obrazy mozołu
Pracy i żaru modlitwy i wiary,
Staje z nadzieją i miłość do pary.

Dr. S. Salkowski.

ROCZNICE I PAMIĄTKI NARODOWE.

Narody wykształcone i cywilizowane przez chrześcijaństwo nauczone zostały przykładem Kościoła odnawiać pamięć o ważnych wypadkach ze swej przeszłości, podobnie jak to czyni kalendarz kościelny, przypominając nam ustawicznie czyny Chrystusa lub życie jego wiernych sług wyznawców i męczenników. Wielki uczony, ale zarówno wielkiej cnoty katolik, Ludwik Pasteur, tą prawdą ogólnie ludzką i powszechnie chrześcijańską przejęty, zachęca nas do tej czci i szacunku dla przeszłości i przodków, gdy pisze: „Zbierajmy skrzętnie dla nauki potomnych najmniejsze słowa, najmniejsze czyny ludzi, którzy naznaczyli strugą światła trwałego pochód swój przez świat i życie, szukajmy w ich słowach i czynach bodźców ukrytych wielkiej ich duszy".

Kto zna historję narodu polskiego, kto zgłębił utwory trzech wieszczów naszych, ten przychodzi do przekonania, że jedynie wierze katolickiej mamy do zawdzięczenia wszystko, co jako Polacy posiadamy, a patrjotyzm nasz z miłością Kościoła najściślej, jak mówił Skarga, jest złączony i z tej miłości Chrystusa wypływać musi. Nic więc dziwnego, że Mickiewicz twierdził, iż „cała literatura polska wzrosła, wybujała i zakwitła pod życiodajnem tchnieniem miłości Ojczyzny".

„Średniowieczni kronikarze francuscy, pisał Chrzanowski, dzieje swej ojczyzny nazywali czynami, których Bóg dokonał przez Franków, gesta Dei per Francos; był to głos pychy narodowej. Niechajże kiedyś po wiekach nie głos pychy, ale miłość prawdy podyktuje historykom wyrok, że literatura polska to — dicta Dei per Polonos, słowa, które przez Polaków mówił Bóg".

Przybył niedawno pewien wykształcony Polak do Krakowa z Rosji, który szkoły średnie i uniwersytet ukończył w Petersburgu: znał dobrze literaturę rosyjską, a również i obce, tylko najmniej polską, zabrał się więc do jej studjowania. Po pewnym czasie wpadła mu do rąk Antologja literatury polskiej, a gdy ją skończył, przycisnął do serca tę książkę, mówiąc: Jakie w tym skarbcu narodowym posiadamy bogactwa dla rozumu i serca! Znam obce piśmiennictwa, ale z żadnej literatury tem mniej z rosyjskiej nie nazbierałbym tyle dobra i piękna, ile się w tym tomie znajduje, a przecież to tylko małe wyjątki.

Jasną jest więc rzeczą, że należy wciąż sobie przypominać, aby należycie oceniać, co posiadamy, a z tego narodowego skarbca czerpać hojną ręką obfity pokarm dla pokrzepienia i hartowania woli, dla uszlachetniania serc i umysłów naszych, byśmy się nie stawali pospolitymi zjadaczami chleba.

W roku bieżącym kalendarz narodowy przypomina nam kilka takich świetlanych postaci, których życie, czyny i pisma ten skarbiec narodowy obficie, zbogaciły, wymownie zarazem stwierdzając słowa X. Kajsiewicza, że „Religja katolicka była i jest podstawą całego życia umysłowego, moralnego i historycznego Polski", co też z radością zanotować musimy, nasz obecny Prezydent Stanisław Wojciechowski zaznaczył niedawno publicznie w Poznaniu, „że osobiście podczas całej swej działalności społecznej stwierdził na każdym kroku, że podniesienie ludu oparte powinno być nie wyłącznie na rozumie ludzkim i sile fizycznej, lecz przeciwnie potrzebne są uczucia religijne. Trwałem i niewzruszonem jest wszystko, co jest zbudowane na zasadach Chrystusowych, których nauczycielem jest Kościół katolicki".

Bł. Wincenty Kadłubek.

1223—1923.

Czyto nie chluba i niezwykła łaska Opatrzności Bożej, że na czele polskich pisarzy w chronologicznym porządku stoi Mistrz Wincenty, biskup-zakonnik, pierwszy w narodzie kronikarz, ale zarazem mąż wybitnej cnoty, którego Kościół w r. 1764 w poczet błogosławionych policzył?!

W roku bieżącym siedemsetną rocznicę śmierci naszego pierwszego pisarza uczcił Kraków, Sandomierz, a wreszcie Jędrzejów, gdzie w klasztorze OO. Cystersów obok grobu w kościele znajduje się tablica z nastąpującym napisem:

„Tu leży Wincenty Kadłubek, rodem ze wsi Karwów, herbu Róża, Mąż bystrego pojęcia, w teologji i świeckich naukach bardzo biegły, w r. 1207 z przełożonego sandomierskiego kościoła przez katedralną kapitułę na krakowskiego biskupa wezwany, a przez Innocentego III Papieża zatwierdzony, na ten urząd przez Arcybiskupa gnieznieńskiego w r. 1208 poświęcony; siedział na stolicy biskupiej lat dziesięć. Potem za zezwoleniom Honorjusza III Papieża w r. 1218 złożył urząd biskupi; w klasztorze Jędrzejowskim zakonu cysterskiego wykonał śluby uroczyste, a przeżywszy lat pięć w ścisłem zachowaniu ustaw zakonnych, żołnierz ten Chrystusów oddał duszę swoją Bogu.

Bracia zakonni, pochowali ciało jego w środku chóru roku Pańskiego 1223 dnia 8 marca."

Karwów miejsce urodzenia Bł. Wincentego leży między Opatowem a Sandomierzem, gdzie spędził na dworze księcia przyszły kronikarz młode lata. Kształcił się we Włoszech i w Paryżu i otrzymał, jak niektórzy sądzą, pierwszy z polaków stopień Mistrza. Brał już udział w pracach Synodu Łęczyckiego w r 1180, ceniony zarówno przez Kazimierza Sprawiedliwego i Leszka Białego jak i Krakowskiego Biskupa Pełkę.

Jeśli według nowoczesnej krytyki Kronika Wincentego jako źródło historyczne posiada mniejsze znaczenie zwłaszcza w pierwszych trzech księgach, to jednak praca jego posiada wielką wartość literacką i świadczy o rozległej wiedzy autora i oczytaniu w całej ówczesnej literaturze zarówno świeckiej jak i kościelnej. Kronika Wincentego była przez trzy wieki niemal podręcznikiem dla nauki języka łacińskiego i wywierała na kształcące się na niej pokolenia wpływ jak najlepszy, bo całe dzieło było hojnie wzbogacone i ozdobione zdaniami wielkich i świętych ludzi. W każdym razie jako kronikarz dał Wincenty początek tej wielkiej i doniosłej pracy, którą tak znakomicie prowadzić będzie wielki Długosz.

Ks. Mikołaj Kopernik

1473—1923.

Pomnik Kanonika Warmińskiego stojący w stolicy Polski, zarówno jak jego pomnik w Bibljotece Jagielońskiej jako ucznia i wychowanka Almae Matris, jak zresztą i same nazwy ulic w każdem niemal większem mieście nie pozwalają narodowi zapomnieć o astronomie wszechświatowej sławy. Jeśli jednak w tym roku z okazji 450 lat od chwili kiedy ziemia polska wydała tego odważnego bohatera nauki, przypominamy sobie jego zasługi, to mamy zarazem zrozumieć, że nauka Chrystusowa nie krępowała Kopernika w jego badaniach i poszukiwaniach prawdy ku czci Boga, który jest samą prawdą, lecz przeciwnie do niej zachęcała.

Oto jedno zdanie wyjęte z przedmowy Kopernika do dzieła „De revelationibus orbium coelestium."

„Skoro przeznaczeniem wszystkich nauk odwodzić od zdrożności, a ku dobremu zwracać myśl ludzką, astronomja obok niewysłowionego powabu dla umysłu, skuteczniej od innych może tego dokonać. Któregoż bowiem z badaczów widok tych rzeczy. tak cudnie opatrznością boską urządzonych, oraz pilne nad niemi rozmyślanie i jakoby oswojenie się z niemi nie zagrzeje do cnoty i nie przejmie

podziwem dla Stwórcy wszechświata, w którym mieści się wszystko dobre i wszelka szczęśliwość."

Św. Jozafat Kuncewicz

1623—1923.

A oto znów trzechwiekowa rocznica męczeństwa w Witebsku Połockiego Arcybiskupa unickiego każe nam sobie uprzytomnić jego życie i krwawą ofiarę jaką złożył ten dobry Pasterz za stado swoje.

Urodzony w r. 1580 we Włodzimierzu Wołyńskim wstępuje do OO. Bazyljanów we Wilnie w r. 1604, gdzie po 10 latach zostaje przełożonym. W r. 1617 konsekrowany na biskupa obejmuje katedrę grecko-katolicką w Połocku i pracuje gorliwie dla podniesienia ruskiego duchowieństwa i utrwalenia jedności z Kościołem. Schyzmatycy prawosławni zaczynają go coraz bardziej prześladować, a w końcu gdy był w Witebsku w okrutny sposób mordują d. 13 listopada 1623 r.

Ciało męczennika przewieziono do katedry w Połocku, a w r. 1867 Pius IX policzył go w poczet świętych.

W późniejszych latach z powodu różnych wojen przewieziono relikwje świętego na Podlasie do Białej, gdzie Radziwiłłowie fundowali OO. Bazyljanom klasztor. W ich cerkwi trumna świętego odbierała wielką cześć, od okolicznej ludności. Po zniesieniu Bazyljanów a następnie unji w r. 1873 odstępca od wiary niejaki Liwczak pop usunął z ołtarza trumnę św. i wraz z żandarmami ukryto ją w piwnicy, do której nawet wejście zawalono gruzami i zamurowano. W czasie wszechświatowej wojny, gdy Moskale opuścili Białą, OO. Bazyljanie przy pomocy władz okupacyjnych udali się do Białej a mając wskazówki pisane o miejscu ukrycia relikwij i pewnego staruszka do pomocy, który jako świadek odnalazł ową kryptę, relikwje św. Jozafata wydobyto, ale w obawie, aby się znów nie dostały w ręce Moskali wywieziono je do Wiednia, gdzie dotąd pozostają w unickim kościele św. Barbary.

Św. Jozafat jest zarówno drogim patronem naszym jak i Rusinów, prośmy go, aby pomiędzy bratniemi narodami nastało zjednoczenie i wzajemna miłość.

Żywot św. Jozafata Kuncewicza jest świeżo wydany przez X. J. Urbana T. J. w Krakowie.

Ks. Stanisław Konarski

1700 - 1773.

Sto pięćdziesiąt lat upływa, jak w Warszawie pochowano sławnego reformatora szkolnictwa i wychowania w Polsce oraz pisarza

politycznego. X. Konarski urodził się w Żarczycach w Jędrzejowskiem w r. 1700; ze szkół XX. Pijarów w Piotrkowie jako piętnastoletni młodzieniec wstąpił do ich zakonu, poczem kształcił się w Rzymie i w Paryżu. W r. 1740 otwiera w Warszawie konwikt szlachecki, Collegium nobilium, a przy jego poświęceniu ma mowę: „De viro honesto et bono cive ab ineunte aetate formando“ Pracuje przy wydawnictwie „Volumina legum“, którego pierwszy tom zaopatruje wstępem o znaczeniu prawa publicznego w Polsce. Konarski był też jednym z pierwszych, którzy zaczęli walczyć nieustraszenie przeciw swawoli i bezrządowi, jakie się mieściły w „liberum veto“, które on nazywał „liberum rumpo,“ a dzieło X. Konarskiego w tej materji p. t. „O skutecznym rad sposobie“ utrwaliło jego sławę i pamięć w Ojczyźnie. Król Stanisław August Poniatowski kazał na jego cześć wybić medal z napisem „Sapere auso.“ Jezuici warszawscy urządzili X. Konarskiemu uroczysty pogrzeb, a nad trumną przemawiał d. 5 sierpnia 1773 r. O. Crzegorz Zacharyaszewicz T. J. którego pogrzebowa mowa została ogłoszona drukiem. Mowca wyliczając zasługi zmarłego między innemi tak się wyraża: „Będą czytać roztropni politycy najwyborniejsze jego o skutecznym rad sposobie dzieło, i uznać z nich będą musieli, wielki w nim do wielkich rzeczy rozum; naród zaś cały, albo (jeśli rzeczy w tak opłakanym jak być zaczęły zostaną stanie) żałować będzie musiał. że się tych sposobów nie chwycił wcześnie, albo (jeśli jaka do powrotu dawnej szczęśliwości błyśnie nadzieja) niniejszą wyuczony szkołą chwycić się jej zechce chętnie.“

Kornel Ujejski

1823—1897.

Urodził się przed stu laty, bo 1823 we wsi Beremiany przy ujściu Strypy do Dniestru. Uczył się najpierw w Buczaczu, a potem we Lwowie, gdzie też wszedł do grona pisarzy skupionych przy Ossolineum. Rzeź galicyjska w r. 1846 wstrząsnęła młodego pisarza do głębi. „Maraton“ już zwrócił uwagę na młodego poetę. W czasie pisania Skarg Jeremiego wyjechał Ujejski do swego przyjaciela muzyka Józefa Nikorowicza do Zboisk. Gdy Nikorowicz odegrał mu swój utwór, skomponowany pod wrażeniem chłopskiej rabacji, Ujejski napisał słowa do chorału „Z dymem pożarów.“ W Paryżu poznał się Ujejski z Mickiewiczem, Słowackim, Szopenem później z Zaleskim. Wróciwszy do kraju zaczął gospodarować na dzierżawach, ożenił się, a ostatnie 20 lat dzierżawił wieś Zubrzę. Pisywał do Dziennika literackiego i pozostawał w łączności z uczonem towarzystwem Lwowa.

Później zbliżył się w różnych okolicznościach do Kraszewskiego, Lenartowicza, wyjeżdżając do Rapperswylu, Brukselli i Rzymu. Umarł w Pawłowie 20 września 1897 r.

Ujejski gorąco kochał Boga, kochał Polskę, kochał lud biedny, a jako poeta był tłómaczem uczuć narodowych w kraju. Krytyka literacka pism Wincentego Pola oraz polemika z nim Ujejskiego, choć pewno w imię dobra Ojczyzny prowadzona, jednak sławę jego i sympatję, jaką poprzednio zyskał, nieco przyćmiła, a Pola bardzo znękała.

Dziwnie umiał poeta wypowiadać swe uczucia o młodości i młodzieży:

Młodości moja, ty mi bądź aniołem!
Prowadź do celu i drogą cierniową,
Bylem szedł zawsze z podniesioną głową
Bylem nie żółwiem był ale sokołem.
Młodości moja nie bądź mi snem marnym
Wykuj marzenia twe w żelazne czyny,
By z niej się późne żyć uczyły syny:
Młodości moja, bądź mi zdrowem ziarnem.

Bogatą dajem wam spuściznę
Dla Polski ludów cześć
Toż pamiętajcie tę Ojczyznę
Wysokiem skrzydłem nieść!
Toż pamiętajcie, że ta Polska
Nie liczbą wag i miar
Ale ofiarą apostolską
Rozlewać ma swój czar.

Na zakończenie możemy tu dodać, że zdolny muzyk Józef Nikorowicz, autor melodji chorału, był na początku Konwiktu naszego naucielem muzyki w Chyrowie, gdzie umarł w r. 1890 i na chyrowskim cmentarzu jest pochowany.

Naczelnik Sądu w Kamionce Strumiłowej, Chyrowiak, Stanisław Jakubowski donosi nam, że miejscowe gimnazjum imienia K. Ujejskiego rozpoczęło starania, aby przed gmachem szkolnym stanął z okazji stuletniej rocznicy urodzin Ujejskiego jego pomnik.

Ks. Hieronim Kajsiewicz

1812—1873.

Pół wieku dobiega od śmierci jednego z największych kaznodziei polskich w XIX w[illegible] Urodził się w Słowikach pow. Marjampolskiego w r. 181[illegible] [illegible] warszawski walczył w powstaniu

w 1831 a ranny pod Nową wsią ślubował Bogu poświęcić się na Jego służbę. Po wzięciu Warszawy emigrował do Francji, gdzie zupełnie o swym ślubie zapomiał, a nawet stracił wiarę. Nawrócony przez Mickiewicza w Paryżu przyłączył się do Jańskiego i Semeneńki i należał do założycieli Zgromadzenia XX. Zmartwychwstańców. Po studjach teologicznych w Rzymie zostaje wyświęcony w r. 1841 na kapłana i odtąd pracuje gorliwie jako kaznodzieja i działacz a wreszcie przełożony XX Zmartwychwstanców w Paryżu, Rzymie, Bułgarji, gdzie zakłada w Adrjanopolu szkoły, wreszcze nawet w Ameryce wśród emigrantów. Kolegjum Polskie dla kształcenia polskiego duchowieństwa w Rzymie, to zasługa XX. Zmartwychwstańców i X. Kajsiewicza, których był głównym przełożonym do śmierci dn. 26. lutego 1873 w Rzymie. Prócz kazań wydał X. Kajsiewicz rozmyślania o męce Pańskiej i żywot Błog. Andrzeja Boboli, o którego beatyfikację bardzo się starał i w samej uroczystości w Rzymie brał udział, oraz Pamiętniki.

Wkrótce po śmierci X. Kajsiewicza umieścił prof. Stanisław Tarnowski w trzech zeszytach Przeglądu Polskiego z r. 1873 obszerną rozprawę o polityczno-narodowem kaznodziejstwie X. Kajsiewicza, cytując obficie wyjątki z jego najznakomitszych kazań, do których należały „O pokucie, O Duchu narodowym, O władzy doczesnej Papieża i O rządach Opatrzności.“ To co powiedział X. Kajsiewicz w Paryżu, że, najlepszy dziś patrjota, kto jest najczystszym moralnie człowiekiem, najgorętszym chrześcijaninem“ jest zasadą wiecznie trwałą.

Z PERSKICH AFORYZMÓW.

Kto przyjaciela szuka bez wady,
nigdy nie zazna przyjaźni,
nawet mu cień jej nie mignie blady,
kto przyjaciela szuka bez wady...

Nie znajdzie pośród ludzkiej gromady,
zawodem serce rozdrażni —
kto przyjaciela szuka bez wady,
nigdy nie zazna przyjaźni.

Remigjusz Kwiatkowski.

BIESIADA PRZYJACIELSKA.

Mieszkam na uboczu w głuchej prowincjonalnej mieścinie, nie mogę brać udziału w życiu kół, a nawet warunki miejscowe nie pozwalają mi na wyjazdy, stąd nie mogę obszernie odpowiedzieć na pytania Ankiety Związku. Jeśli jednak chodzi o jakiś zbiorowy wysiłek i wyraźną wspólną pracę, którąby Związek wzmocniła, to bez namysłu muszę odpowiedzieć, że kasa Związku to najsłabsza strona naszego stowarzyszenia, a zatem należy w tym kierunku narobić wiele krzyku, a następnie jak już inni pisali, wykreślić ze Związku członków, ktorzy nawet tych minimalnych wkładek nie płacą.

Dla mnie osobiście najważniejszym środkiem, który mię łączy z Chyrowem i Chyrowiakami jest Przegląd Chyrowski, a gdyby on nie wychodził, nie miałbym żadnego pożytku ze Związku, więc też uważam, że jego utrzymanie, rozszerzanie i nadsyłanie do naszego organu wiadomości i uwag jest głównem zadaniem tak Związku jak i każdego z członków.

Dla nas starych ciekawą jest również rzeczą, gdzie się znajdują nasi dawni księża profesorzy i przełożeni, więc możeby można umieścić kiedyś w gazetce miejsce ich pobytu i zajęcia.

Kol. Popkowski zdobył się na godną pochwały odwagę i w ostatnim zeszycie wytknął zupełnie słusznie pewne wady i braki lekkomyślnych ziemian i dobrze się stało, bo i młodsi zrozumieją, że „iść na pana takiego“ w obecnych czasach już nie można, a społeczeństwo całe za handel z Żydami już zaczyna piętnować takich ludzi. Obrazek „Wśród przyjaciół“ bardzo mi się podobał, a na podobny wypadek, tylko w innych okolicznościach, sam patrzałem. Ucieszyłem się również, że Konwikt ma już elektryczne oświetlenie; kapiąca z lamp nafta nie będzie już podłóg i zeszytów chłopcom plamić.

Miewam obecnie częstsze relacje z naszych kresów wschodnich, ale niestety dość smutne, bo ciemnota tam jeszcze bardzo wielka i brak zupełny uświadomienia zarówno religijnego jak i narodowego. Należałoby wszystkie wysiłki T. S. L. i innych stowarzyszeń kierować na Wołyń

i Polesie, bo tam panuje wielka nędza duchowa, a żydostwo trzyma wszystko w swoich rękach. Opowiadał mi pewien obywatel stamtąd, że dwory i plebanie bardzo są rzadkie, szkół mało, więc jeśli nie zwrócimy całej naszej uwagi obecnie na kresy, jak dawniej na Śląsk, to cała ta ludność przepadnie zarówno dla Kościoła jak i dla polskości, a terazby jeszcze dużo można zrobić. Jeśli Wasze Koło Skargowskie ma jakie broszury, niech wysyła do Łucka lub Pińska.

Może się to komuś dziwnem wydać, co obecnie napiszę, ale zdaje mi się, że niedoceniamy należycie wielkiego pola do wszechstronnej pracy, jakiem jest w czasach naszych stanowisko nauczycielstwa ludowego, czyli jak teraz nazywają, w szkołach powszechnych. Ponieważ pod względem materjalnym jego los zupełnie się poprawił, więc należałoby młodych ludzi pełnych zapału do pracy ideowej kierować na to pole. Nie wszyscy mają większe zdolności, by pracować dla nauki samej, wielu akademików nie może pokończyć egzaminów uniwersyteckich, więc pocо tracą czas i zdrowie: czyż nie lepiejby było i dla nich i dla kraju ukończyć dobrze seminarjum nauczycielskie i zabrać się do pracy na kresach. Nauczyciel gorliwy na wsi lub w małem miasteczku, po proboszczu to najważniejszy działacz na kresach, to rzeczywiście misjonarz. U nas w kraju chlubnie spełniają to zadanie nauczycielki, ale trudniej jest młodą panienkę wysyłać na kresy, gdzie trzeba dopiero wszystko organizować. Tę myśl podaję, bo może i wśród chłopców w Chyrowie znajdzie się ktoś, któryby pragnął poświęcić się tej pracy, a stosunkowo prędzej o wiele mógłby się do niej zabrać. Mamy wśród Chyrowiaków nauczycieli gimnazjalnych, nawet profesorów uniwersyteckich, ale nie mamy ani jednego na stanowisku, które mojem zdaniem jest dla kresów najważniejsze. Ze względu na to, że nauczyciele szkół powszechnych miewają mieszkanie z ogrodem, a nawet niekiedy i nieco pola, byt ich materjalny nieraz jest lepszy niż nauczycieli gimnazjalnych i zupełnie mogą utrzymać rodzinę i kształcić dzieci. *Przyjaciel.*

Lwów 1. maja, 23.

Ubiegłe tygodnie były dla mnie ciężkie. Kończę pracę habilitacyjną na docenta Uniwersytetu i wydaję książkę „Klimatoterapja i Hydroterapja," podręcznik dla lekarzy i studentów. Pozatem zarabiam praktyką w dziale chorób wewnętrznych, więc nieraz o drugiej w nocy wstaję od biurka. Po siedmiu latach wojny, gdzie pracowałem na froncie, w szpitalu, a na końcu przy organizowaniu służby sanitarnej i zwalczaniu epidemji w armji, wrócić do pracowni naukowej i przygotować się w ciągu dwu lat do objęcia katedry, — to była praca ogromna. Chwilami prawie siły mnie opuszczały, dziś chwała Bogu, prawie wszystko mam za sobą, ostatnie arkusze rękopisu leżą w drukarni. We czwartek jadę do Warszawy na posiedzenie Państwowej Rady dla Uzdrowisk,

której jestem członkiem. Dnia 11 maja przedstawię moją pracę habilitacyjną w Towarzystwie lekarskim, a potem już będzie załatwianie tylko formalności.

Z moich stosunków rodzinnych, to mam żonę i troje już dorastających dzieci. Wojna materjalnie bardzo mi dokuczyła, ale obecnie odrabiam szkody. Z Kolegów naszych widuję się tylko z Dr. Nahlikiem i Dr. Seyfarthem: obaj adwokaci, obaj żonaci; Nahlik ma troje drobnych dzieci, Seyfarth bezdzietny. Wielu naszych Kolegów od matury nie widziałem, a o innych nic nie słyszałem, więc bardzo się ucieszę, gdy będę mógł coś o nich przeczytać.

Łączę serdeczne pozdrowienia *Dr. Antoni Sabatowski.*

Lubię bardzo czytać, ale nie cierpię pisać, czynię jednak ofiarę i zmuszam się na skreślenie kilku słów, aby podziękować Koch. Ojcu za załatwienie znanej sprawy, z zastrzeżeniem, że tego listu Redakcja nie umieści w gazetce, chyba bezimiennie.

Otóż najpierw wyrażam moją wdzięczność dla Redakcji, która nas rzeczywiście gościnnie i z miłością karmi polskością i religijnością, bo każdy zeszyt naszego pisma jest tak starannie ułożony i tak urozmaicony, że oboje z żoną z ogromną zawsze ciekawością czytamy. Że to zajmuje wiele czasu, że w to trzeba włożyć wiele trosk i starania, jestem o tem najzupełniej przekonany, dlatego też i gdy mnie przyjdzie skomponować jakiś list, tyle się napocę. Żona często korzysta z gazetki i niektóre ustępy w czytelni ludowej odczytuje, tłómacząc rzeczy mniej zrozumiałe, a mój proboszcz również jest stałym czytelnikiem naszego organu, z którego, jak zauważyłem, niekiedy i do swych kazań coś skorzysta, bo to człowiek, jak pszczoła pracowity, z różnych kwiatów miód zbiera.

Mnie się wydaje, że na najbliższem walnem zebraniu powinniście wkładki do Związku tak podnieść, aby z nich pokrywać zupełnie nakład wydawnictwa, aby X. Redaktor myślał jedynie o redakcji, a nie o jej kosztach.

Proszę bardzo naszym starym profesorom weteranom XX Koppensowi, Krysie, Kapaunowi wyrazić serdeczne pozdrowienia i w modlitwach nie zapominać o mnie. *Stary Chyrowiak.*

Huta Zgoda G. Śląsk, 16. V.

Przeniosłem się teraz na stałe do Huty Zgoda, pół godziny drogi od Katowic. Pracuję jako inżynier w tej fabryce i jak dotąd jestem z zajęcia zupełnie zadowolony. Robotnicy są tutaj przeważnie Polacy, ale urzędnicy fabryczni i inżynierowie przeważnie Niemcy i to dość zatwardziali. Na szczęście jest tu oprócz mnie jeszcze trzech inżynierów Polaków, z którymi naturalnie bliżej żyję. Na ogół polskość na Śląsku do-

piero się wskrzesza, może nie w przekonaniach ale w formach zewnętrznych. Lud wiejski i robotniczy, który tu jest w większości czuje się polskim, chociaż często po polsku bardzo licho mówi. Natomiast fabrykanci i przemysłowcy są to przeważnie Niemcy i względem polskości wrogo usposobieni.

Polacy szybko uczuli się tutaj wolnymi i już od kilku miesięcy zorganizowali się w związki zawodowe, sokół, związek powstańców G. Ś. i t. p. Ci ludzie chociaż całem sercem czują się Polakami, to jednak tak mało jeszcze umieją po polsku, że nieraz przychodzą do nas z prośbą, aby im wystylizować poprawnie napis na szyld sklepowy, lub jakąś tablicę z ogłoszeniem. Mimo to, wszystko przemawia za tem, że za jakiś czas górować tu będzie polskość i dlatego mam zadowolenie moralne, że zajmuję stanowisko, na którem i dla narodu mogę być pożyteczny.

Wczoraj otrzymałem gazetkę, która mi zawsze wielką radość sprawia i naturalnie przeczytałem ją zaraz w całości. Załączam serdeczne pozdrowienie dla wszystkich i polecam się modlitwom Waszym

Inż. Adam Gromnicki.

Lwów, d. 23 maja 1923.

Kochani Koledzy! Za kilkanaście dni opuścicie Zakład i rozsypiecie się po całym świecie, ażeby ze świadectwem dojrzałości w ręku zacząć studja specjalne — studja, które mają być przygotowaniem fachowem do obranego zawodu. Wielu z Was ma z pewnością wytyczoną dalszą drogę, będą między Wami i tacy, którzy dotychczas nie zdecydowali się jakiemu zawodowi się poświęcą. Dlatego jako starszy kolega Chyrowiak pozwolę sobie z życzliwego serca zwrócić Wam uwagę na jeden stan, który ma zwłaszcza dla Was wielkie widoki, a mianowicie na stan adwokacki.

W ostatnich latach poszło z samego Chyrowa kilkudziesięciu kolegów na technikę, ale na prawa z myślą by potem pójść na adwokata nie poszedł żaden.

Jako obecny prezes polskich kandydatów adwokatury we Lwowie mogę Wam udzielić pewnych informacyj. — Otóż na 450 kandydatów w Izbie lwowskiej, która obejmuje trzy wschodnie województwa — jest tylko 12, słownie **dwunastu** Polaków-katolików, a więc prawdziwych Polaków. 150 jest Rusinów, a reszta t. j. blizko 300 jest żydów.

Tak wygląda przyszła palestra polska, ten stan, który jest stróżem i obrońcą prawa, ten stan, który jest kontrolorem wszystkich polskich władz i urzędów.

Prawdą jest, iż pierwsze lata praktyki adwokackiej są ciężkie, pamiętajcie także o tem, że oprócz doktoratu praw trzeba zdać egzamin adwokacki, ale z drugiej strony pomyślcie tylko, że jeżeli taka ilość parchów na to się zdobędzie, to bądźcobądź i między nami powinna być

garstka ch. ćby, która się nie ulęknie egzaminów i posiada tyle silnej woli i energji, iż postanowienia swoje potrafi w czyn wprowadzić.

Będziecie może słyszeli, że adwokatura przechodzi dzisiaj ciężkie czasy, że adwokatom powodzi się gorzej, aniżeli urzędnikom, którzy są już okrzyczani, jako najwięksi dziadowie, — ale pamiętajcie, że tak krzyczą żydzi, którzy się boją konkurencji i którzy sami robią sobie wielką konkurencję. Ale adwokat Polak tak nigdy nie krzyczał i krzyczeć nie będzie, gdyż on nie może czasu nastarczyć, by podołać pracy. Zdrowy prąd „Swój do swego“ wnika już i do adwokatury i robi straszne spustoszenia między żydkami. Pamiętajcie dalej, że jest mnóstwo banków, zakładów, towarzystw i fundacyj, które muszą mieć swego syndyka Polaka, a nie żyda.

Nas jest tylko 12 młodych kandydatów, a starych adwokatów-Polaków, którzy nie prowadzą kancelarji, lub którzy czekają na przeniesienie się do wieczności, jest coraz więcej. Stracimy więc jeszcze te placówki, które dzierżymy, jeżeli nie będzie kim je obsadzić. — Urzędy są już przepełnione, dlatego dla zdolniejszych i o silnej woli powinna być jedna tylko dewiza: „Do adwokatury, celem jej odżydzenia.“

W razie gdyby któryś z Was Koledzy pragnął jakichkolwiek bliższych szczegółów lub informacyj, służę z całą gotowością.

Łączę wyrazy prawdziwego koleżeńskiego pozdrowienia

Lwów, Szopena 5. *Dr. Jan Lubaczewski.*

Warszawa, d. 24 czerwca.

Nasza majówka w Studzieńcu odbyła się w miłym nastroju podobnie jak zeszłoroczna, tylko pogoda nie dopisała, bo deszcz i zimno nam dokuczały, ale serdeczna gościnność Kol. Skarzyńskiego wynagrodziła i zatarła wspomnienia tych drobnych przykrości. Było nas z gospodarzem 16: z Warszawy przyjechało nas statkiem 11, z Nakwasina dwaj Bracia Szymanowscy, z Borowiczek Węsierski i z Półwieska Rudowski przybyli samochodem. Wiejska kapela przygrywała nam przy przyjeździe, podczas Mszy św. i w antraktach teatralnego przedstawienia, które wieczorem w miejscowej szkole się odbyło. Odegrano z rozmachem i wesoło trzy sztuczki, a na zakończenie odbyły się tańce. Majówka Chyrowiaków, była więc i weselem i świętem dla całego Studzieńca, a nie tylko dla nas gości. Przyślę Wam potem kilka zdjęć fotograficznych.

Niedawno było posiedzenie Komitetu, budowy Domu Chyrowiaków, na którem ustalono redakcję statutu Współdzielni mieszkaniowej, a członkowie będą w niem mogli sobie zapewnić całkowite mieszkanie. Wydział naszego Koła złożył na Dom 15 złp. Mamy już 10 deklaracyj potrzebnych do założenia współdzielni, więc spodziewam się, że Prezes E. Szymanowski i Dr. Jezierski wkrótce to rejentalnie załatwią. Kol. Janusz Kozłowski ofiarował nam swój czas i pomoc w sprawie nabycia placu.

pod budowę w Magistracie, w czem udzielił nam wskazówek Dr. Martynowicz.

W czasie ostatniego walnego zebrania Koła Koledzy znów byli tak łaskawi, że mi powierzyli przewodnictwo, a na walne zebranie wrześniowe dość liczne grono z Warszawy się wybiera do Chyrowa. Uchwalono u nas wkładkę roczną na 6 złp., z czego się ma opłacać prenumeratę Przeglądu Chyrowskiego. *Stanisław Głowacki.*

Zamość, d. 2 lipca 1923.

Koledzy! Rozprószeni od matury 1910 r. po świecie całym zatracamy łączność wzajemną; pojedynczo znamy się w miastach, w Kołach Związku spotykamy się nieraz, wogóle jednak jako zespół zatraciliśmy nić i wątek swój. Po 13 latach rozsypki powinniśmy skorzystać ze sposobności Walnego zebrania Związku w Chyrowie w d. 23 września, zebrania jak sądzę i jak przypuszczam, wszyscy sądzicie, brzemiennego w uchwały i rozprawy jak np. Ankiety Związku o jego celach, sprawie Domów Chyrowiaków i innych — i przy tej sposobności urządzić własny koleżeński zjazd dla zacieśnienia węzłów koleżeńskich, przypomnienia dawnych czasów ławy szkolnej.

Ja osobiście od dwu lat myślę i dążę do tego, by kolegów swoich zebrać i po przyjacielsku z każdym porozmawiać, a z korespodencji widzę, że wielu z nas tego samego pragnie, a to ułatwić musi przyprowadzenie do skutku nasze zjazdy koleżeńskie. Sądzę, że ważność Walnego zebrania tegorocznego wszystkim Kolegom jest znana z ostatnich zeszytów Przeglądu Chyrowskiego; przeświadczony jestem, że każdy z Kolegów ma dobro ogółu Związku na oku, dlatego wzywam wszystkich naszych Kolegów: Przybądźcie wszyscy jak jeden d. 23 września do Chyrowa, wszyscy absolutnie weźcie udział w walnem zebraniu, a przy sposobności urządzimy nasz własny zjazd koleżeński.

Zygmunt Sobańskt.

Czyś wysłał zaliczkę na Dom Chyrowiaków?



KRONIKA KONWIKTOWA

Ostatniego kwietnia pierwsze nabożeństwo majowe celebrował O. Prokurator Wł. Konopka, a egzortę miał O. Prefekt Bury. Wreszcie zapachniał maj, po salach naukowych zaczęliśmy ozdabiać obrazy Matki B. kwiatami, a tak pięknej wiosny jak tegoroczna już dawno kronikarze nie notowali. Piłka nożna, a jak pewien kronikarz się wyraża „końska gra“ święciła triumfy na boiskach lub nad Strwiążem, który to teren okupowała już na stałe kl. VI. gdzie nawet dla widzów wynoszono stołki i ławki.

Obchodem narodowego święta 3 maja zajęło się nasze Koło Skargowskie. Rano obudziły nas hejnały z wieży, grane na trąbkach przez Kol. Knauera i Wróbla. Mszę św. celebrował O. Rektor, a po niej odśpiewaliśmy „Boże coś Polskę“. Na nabożeństwo w parafjalnym kościele poszli delegaci klasowi, gdzie kazanie miał O. Macko... Gdy cała Polska w swej stolicy witała Marszałka Focha i brała udział w odsłonięciu na placu Saskim pomnika księcia Józefa Poniatowskiego, wyruszył cały Konwikt z kapelą do miasta, aby tam, złączywszy się z niem, wziąć udział we wspólnym pochodzie. Przed dworcem kolejowym przemawiał najpierw Dr. Ausobsky, następnie kol. A. Kozłowski, oraz deklamowali kol. Zawadzki i Dobrostański, a śpiewy i muzyka kapeli urozmaicały tę uroczystość. Popołudniu sam tylko wydział Koła Tow. P. Skargi udał się pod krzyż Skargowski. Wieczorem delegaci ze starszych klas udali się jeszcze na wieczorek urządzony w tym dniu przez T. S. L. w Sokole.

Nazajutrz klasa VIII zaczęła pisać zadania maturyczne. Na uroczystość Królowej Korony Polskiej naszej Sodalicji przybyło 10 nowych członków.

D. 8 maja, jako w dzień imienin Prezydenta Rzeczypospolitej, Stanisława Wojciechowskiego, wzięliśmy udział w nabożeństwie na jego intencję; a w czasie śniadania zagrała kapela, zwiastując majówkę, której niektórzy się spodziewali, ale gdy zrana trąby nie

zagrały, zupełnie już stracili nadzieję. Wkrótce opustoszał Konwikt, gdyż jego mieszkańcy udali się na Herburt, na Kiczarki, do Grodowic i na Starosolską a właściwie Łysą górę. Choć koło g. 4 zaczął padać ciepły deszczyk, jednak z humorem wróciliśmy na angielski obiad koło g. 6-tej. Wieczorem spotkała nas druga niespodzianka, gdyż dawni Chyrowiacy pp. Dr. Kropiński i J. Styfi odegrali na scenie znany starym Chyrowiakom utwór X. Al. Piątkiewicza „Aktor bez zajęcia“, przyczem wystąpiła również orkiestra i chór śpiewaków. Wesoły ten dzień zakończył pochód całego Konwiktu przy blaskach pochodni przed frontem, co przedstawiało bardzo efektowny widok.

Wcześnie w tym roku zaczęliśmy używać kąpieli w pływalni, w Strwiążu, a ósmacy nawet kąpiąc się, powtarzają historję i wzajemnie się odpytują z dat i wypadków historycznych. Wybory w Kole Skargowskiem dały następujący wynik: prezesem obrano kol. Antoniego Kozłowskiego, wiceprezesem J. Rosińskiego, sekretarzem został J. Mazaraki, skarbnikiem A. Mikuliński, wydziałowymi: J. Pokrzywnicki, Dobrostański, Z. Grabski, W. Gertler, M. Stankiewicz, E. Konopacki i A. Udrycki. Kl. VIII ostatnie swe rekolekcje odprawiła pod kierunkiem O. Prefekta Generalnego. Zauważyłem, że kl. V wytrwale i gorliwie pracuje w ogródku botanicznym, a kl. VI wydała ostatni 12 Nr. swego „Świtu“ którego „Wesoły kącik“ zwycięża gazetkowe „To i owo“, a X. K. Konopka podaje do niego urywki swych kapelańskich przygód.

Na Zielone Świątki 20 maja gości było dużo, ale zamiast na przedstawienie na sali poszli nad Strwiąż, gdzie się odbywały zapasy piłki nożnej. Na majowem nabożeństwie kazanie miał O. Konopiński. Wieczorem dano na scenie dla młodszych kolegów „Fatalną pomyłkę“, ale widać obawiano się czegoś fatalnego, bo nawet wszystkich nas nie zaproszono, choć jak pisze kronikarz, były tam „burze śmiechu“. Nazajutrz w poniedziałek mieliśmy dłuższe wycieczki po lasach, a kl. VII wybrała się z X. K. Konopką aż do Wołczy, gdzie ich bardzo gościnnie przyjmował p. Leon Stankiewicz, obchodzący właśnie swoje dziesięciolecie po maturze. Pewien kronikarz notuje o jakimś nowym wynalazku do „ściągania“ zadań, inny znów o pladze chrabąszczów i nowej formie gry w piłkę. W tym też czasie nasz X. Rektor był w Wilnie, gdzie na intencję Konwiktu odprawił przed Matką B. Ostrobramską Mszę św., a u nas zaczęliśmy zamiast „Tantum ergo“ śpiewać po polsku „Przed tak wielkim“.

Dla kl. VIII nadszedł oczekiwany dzień 28 maja, dzień matury, na którą przybył p. Wizytator Dr. Alfred Jahner. Tymczasem kl. VII, aby nie być świadkiem tej kąpieli, wybrała się z X. K. Konopką na

wycieczkę krajoznawczą do Krakowa i Wieliczki, skąd pełni wrażeń wrócili bardzo zadowoleni; zwiedzili Wawel, kopiec Kościuszki, muzea i zbiory narodowe, saliny w Wieliczce; byli w Związku rękodzielniczym X. Kuznowicza, na przedstawieniu w teatrze „Zmartwychwstania" i obejrzeli drukarnię „Przeglądu Powszechnego". Choć krótszą i nie tak obfitującą we wrażenia, ale również miłą i ciekawą wycieczkę urządziła sobie kl. VI, wyjeżdżając do Sanoka dla zwiedzenia tamże fabryki wagonów i innych osobliwości tamtejszych, a z nimi był X. Prefekt G. i X. Macko.

Publiczne pożegnanie maturzystów przypadło ostatniego maja. Zgromadziliśmy się na sali, a po uwerturze, odegranej przez kapelę, p. Wizytator Dr. Jahner wręczył świadectwa dojrzałości następującym Kolegom:

Mieczysław Galant	Zbigniew Schützer
Andrzej Girtler	Stanisław Sosnowski
Czesław Knauer z odzn.	Bolesław Surówka
Bolesław Lechowicz z odzn.	Kazimierz Wajda
Leon Liwicki	Józef Wałęga
Mieczysław Łazowski	Stefan Weidel z odzn.
Karol Pauls	Bohdan Zarzycki.

Do abiturjentów przemawiał p. Wizytator, w imieniu kolegów żegnał cały Konwikt kol Weidel, a wreszcie dał im W. X. Rektor kilka uwag na pożegnanie. Był to dzień Bożego Ciała, więc wkrótce po tej uroczystości udaliśmy się do miasta, aby tam wraz z kapelą wziąć udział w uroczystej procesji. Po podwieczorku tradycyjnym, urządzonym dla maturzystów w kolegjum, zaczęli się nasi najstarsi koledzy rozjeżdżać, a my udaliśmy się na ostatnie majowe nabożeństwo, zakończone egzortą X. Rudnickiego.

Minął piękny maj, a w czerwcu zaczęły w naszych lasach kwitnąć ślicznie pachnące storczyki, a nawet pokazywać się smaczne poziomki. Kl. VII odziedziczyła po ósmakach najlepsze cementowe boisko tenisowe, a na chórze zaczęli już panować kol. Mazaraki i Filipczak, jako mistrze na organach i zaczęliśmy śpiewać godzinki o Sercu P. J.

Nasi aktorzy, którym widać ta recenzja w ostatnim zeszycie gazetki trochę w głowie przewróciła, zaczęli marzyć o występie z „Dziewicą Orleańską" we Lwowie, ale jakoś się już rozpoczęte przygotowania porwały i na niczem się wszystko skończyło.

Uroczystość N. Serca P. Jezusa obchodziliśmy w niedzielę d. 10 czerwca. Popołudniu z parafjalnego kościoła przyszła do nas procesja; nieszpory i procesje prowadził miejscowy proboszcz, X Kanonik Wolski; naprzeciw figury Serca P. J. kazanie miał X. Rektor,

a w czasie nabożeństwa nasz chór wraz z orkiestrą wykonał kilka pięknych pieśni pod kierunkiem X. Olescha.

Już tylko dwa tygodnie dzielą nas od wakacyj i końcowej klasyfikacji. Profesorzy często zbliżają się do boisk, aby kogoś na poprawkę wywołać. W garderobie teatralnej pomimo, że już sezon scenicznych występów minął, jakoś wciąż wre praca, bo X. Turbak z całą czeladzią rękodzielniczą różne pancerze i przyłbice z tektury wyrabia na zapas. W introligatorni kol. Stojałowski kończy ostatnie zamówienia, a w sali rysunkowej robią porządki na wystawę rysunków. Jeszcze tylko przybyli rekruci, zdający wstępny egzamin do kl. I, i zaczęły się ostatnie klasyfikacyjne konferencje, zakryte dla nas głęboką tajemnicą. Na ostatniem zebraniu Skargowskiem X. Chmura miał referat o języku Esperanto, następnie omawiano sprawę rozszerzania broszur, które Koło wzięło na wakacje, oraz projekt sprowadzenia aparatu do kinoteatru.

W ostatnich dniach w sali rysunkowej wyłożono prace do przeglądu dla szerszej publiczności. Na wstępie klasy przygotowawcze, potem kolejno oddziałami i w porządku alfabetycznem, niższe gimnazjum, Wstępna zainteresowała pomysłowością, ilustracjami bajek i prac w ogródku szkolnym. Klasy I i II ornamentyką stylizacyjną, a III i IV rysunkiem perspektywicznym różnie pojętym i zastosowanym do rzeczy z otoczenia i krajobrazu. Wreszcie „Tableau“ ze specjałami rysunkowemi uczniów jak: Garlicki, Grzybowski, Młodecki, Bracia Austy, E. Konopacki, Martynowscy, Stojałowski, Wróbel i inni. Dziwne tylko, że starszacy swoje prace tak pochowali i nie wystawili na światło dzienne: jaka tego przyczyna?

W sobotę d. 23 czerwca już nam szkołę darowano i wkrótce po śniadaniu rozeszliśmy się z prowjantami na dalsze wycieczki, z których niestety spędził nas trochę przedwcześnie deszcz, gdyż obiad był dopiero o g. 6-tej. W niedzielę 24 dziękczynne nabożeństwo uroczyste celebrował W. X. Rektor, a końcową egzortę miał O. Rudnicki. Serdecznem „Ciebie Boże chwalimy“ dziękowaliśmy Bogu za szczęśliwy rok szkolny. W czasie publicznej końcowej klasyfikacji X. Dyrektor Sas odczytał nazwiska uczniów, którzy wykazali postęp chlubny, dobry i dostateczny, co wkrótce ujrzeliśmy w otrzymanem za bieżący rok szkolny „Sprawozdaniu“. Na końcu W. X. Rektor, dawszy nam kilka przestróg na wakacje, pożegnał nas w imieniu wszystkich księży, życząc najlepszych wakacyj. Po wcześniejszej kolacji zebraliśmy się jeszcze raz na sali, gdzie na scenie odegrano kilka aktów z tragedji Szekspira „Ryszard II“, przy udziale kolegów Rosińskiego, Zawadzkiego, Kozłowskiego, Trzcińskiego i innych. W przerwach prócz orkiestry wystąpili z koncertem profesorzy muzyki pp. Szawłowski, Navratil i Kałużniacki. Farsa ko-

miczna wywiadowcy redakcyjnego u winiarza, oraz finlandzki marsz, odegrany przez orkiestrę, zakończyły ten 36 rok szkolny.

Nazajutrz rozjechały się wszystkie partje w różne strony przy pięknej pogodzie, tylko ostatnią lwowską, gdy zdążała na kolej, deszcz na pożegnanie zmoczył. Wieczorem już było pusto w Konwikcie, ale został poświęcając się kol. Czerkawski, aby ukończyć rysunek na tableau fotograficzne maturzystów, którzy za taką ofiarę powinni mu bardzo podziękować.



JASNOGÓRA.

Częstochowa! Wieża, kościół, klasztor, wzgórze mury,
Tron Marji ludzkie bóle, chore dusze chowa.
Stare dzieje wstają żywe, oblężenia mowa:
Wrogów obóz, Miller srogi, Szwedów ciągną sznury,
Za murami garstce mężnych wróg zniszczenie kowa,
Ksiądz Kordecki wraz z rycerstwem staje, broń gotowa,
Swoich sił nie widzi wobec napastników chmury,
Na wytrwanie i obronę liczy tylko z Góry!
Europa ponad szwedzką lepszej nie zna armji,
A wódz kapłan swą załogę słowem Bożem karmi,
Szturm po szturmie krzyż odpiera, Szwedów giną krocie,
Płaszcz Królowej puklerz słabych i wierzących cnocie!
Szwed odparty. Ze złem walka ciągle nieskończona;
Brak zwycięstwa? — zapomniano, nasza kto obrona!

Dr. S. Salkowski.



Z WILEŃSKIEJ KRONIKI SZKOLNEJ.

D. 8. maja obchodziliśmy imieniny X. Rektora Michała Barglewskiego z tej okazji urządziliśmy przy pomocy X. Chmury akademję. Prolog wygłosił H. Spasowski, poczem chór mieszany wykonał śpiew X. Al. Piątkiewicza „Rozegrzała się Wiselka." Następnie odegrano „Wenacjusza", a w tem przedstawienieniu św. bohatera przedstawiał Z. Sobolewski, Marcellusa K. Słowiński, Antjocha Kalukin, Paulina Rokos, a innych: Piekarski, Kowalewski, Bonkowski, Retko, Łopuszyński, Duszkiewicz, Baniewicz, Piłsudski, Ciechanowicz, Czarnecki, Żynda, Mickiewicz, Kropieńczyk i Radziul.

Gabinet naturalny powoli rośnie, bo uczniowie znoszą ptaki, tylko ofiarowana kura nie chciała dostąpić zaszczytu wypchania i uciekła. Choć tu w Wilnie wciąż zimno, ogródek botaniczny rozwija się i liczne kwiaty hodowane przez X. Kościsza zaczynają go zdobić.

Majówka w tym roku odbyła się inaczej niż w zeszłym, bo każda klasa poszła osobno, a kl. II. z XX Zabdyrem i Życzkowskim doszła aż do Landwarowa, skąd wróciła koleją.

Na powitanie X. Prowincjała powtórzono Wenacjusza, a śpiew Wiselka ogromnie się wszystkim podobał. W tym też czasie odwiedził Wilno X. Rektor Chyrowski O. Cisek.

Zakończenie roku szkolnego odbyło się d. 14 czerwca. W czasie Mszy św. grała orkiestra Ligi robotniczej, a piękne kazanie wygłosił O. Krysa. Po nabożeństwie uczniowie w uroczystym pochodzie z odznakami udali się na plac, gdzie przy dźwiękach orkiestry przedefilował przed sztandarem, maszerując zgrabnie i zwartemi szeregami. Następnie wszyscy udali się do sali popisowej, która z biedą mogła pomieścić rodziców i gości. Po kilku deklamacjach i śpiewach odbyło się rozdanie świadectw, poczem X. Rektor życzył uczniom prawdziwej wesołości na wakacje.

Zaraz po skończeniu szkoły zaczęto roboty około odbudowy parteru budynku, aby na rok przyszły można umieścić 350 uczniów przyjętych, bo zgłoszeń wszystkich nie można było uwzględnić wskutek braku miejsca.



Wiadomości o dawnych Kolegach.

Po 25 latach: 1898—1923.

X. Kazimierz Bronikowski po ukończeniu Seminarjum duch. w Warszawie kształcił się jeszcze we Fryburgu, był Duchownym w Seminarjum, potem proboszczem na Bielanach pod Warszawą; wstąpił do zgromadzenia XX. Marjanów, a obecnie jest ich przełożonym w Rośnie pow. Brzeski p. Wysokie Litewskie... Kol. Konstanty Byszewski wkrótce po maturze ciężko zachorował, utraciwszy władzę w nogach; mieszka w rodzinnym majątku Dzieduszyce p. Działoszyce. Kol. Stefan Dunin, poświęcił się dziennikarstwu w Warszawie, pracował w kilku redakcjach a obecnie w Rzeczypospolitej; bywa na zebraniach Warszawskiego Koła, Kol. Marjan Freund, prawnik, jest naczelnikiem poczty w Mościskach. Inż. Ludwik Goltental Rodewald po ukończeniu techniki we Lwowie został profesorem szkoły przemysłowej w Czerniowcach, gdzie ożeniwszy się, dalej pozostaje na dawnej służbie. Dr. Władysław Januszkiewicz lekarz wojskowy i pułkownik, jest komendantem szpitala wojskowego w Stanisławowie. Inż. Kazimierz Kowalewski służył w sekcji telefonicznej Dyrekcji poczt, potem w wojsku. Dr. Adam Kroebl był starostą w Wieliczce, a obecnie jest wicewojewodą w Kielcach. Kol. Józef Lapka w r. 1918 był majorem w wojsku austrjackiem, ale potem, zdaje się, że przeniósł się do wojska czeskiego. Dr. Karol Nahlik, adwokat we Lwowie zajmuje się specjalnie interesami naftowemi. Dr. Władysław Paprocki prawa i akademję handlową ukończył w Wiedniu, ożenił się a obecnie jest urzędnikiem w Ministerjum handlu w Warszawie. Kol. Bronisław Piątkiewicz, profesor matematyki, był pewien czas komendantem szkoły kadeckiej w Łobzowie, pracował wiele w organizacjach harcerskich; obecnie jest profesorem w szkole przemysłowej w Krakowie. Dr. Antoni Sabatowski lekarz, specjalista do chorób wewnętrznych, świeżo habilitował się na docenta w Uniwersytecie Lwowskim; w czasie swej służby w wojsku syna swego miał w Konwikcie. X. Józef Sawicki T. J. był profesorem matematyki i fizyki w Chyrowie, następnie przez 5 lat rektorem Chyrowskim; obecnie sekretarzem X. Prowincjała i prokuratorem zakonnej prowincji. Dr. Ludwik Seyfarth, adwokat we

Lwowie jest dyrektorem Zakładu pensyjnego urzędników prywatnych tamże. Kol. Jan Skrowaczewski, agronom gospodarował najpierw w Antoninach, po wyjściu z wojska administrował Kolbuszową, a obecnie dzierżawi majątek Wożuczyn w Lubelskiem; dwu synów ma w Konwikcie. Inż. Mieczysław Wolski, górnik, przed wojną pracował w Drohobyczu, służył następnie w wojsku, w r. 1918 ożenił się w Lublinie, gdzie jest obecnie nie wiemy. Kol Antoni Zatwarnicki, prawnik, służy przy kolei w Chyrowie, gdzie się ożenił.

Zmarli z tej klasy: Ś. p. Dr. Inż. Wacław Balicki, Dr. Wacław Kawski, X. Leopold Weiss. O innych Kolegach nie mamy wiadomości.

*
* *

Szambelanami papieskimi zostali z Chyrowiaków Kol. Eustachy Korwin Szymanowski i X. Dr. Bolesław Szymanowski, dziekan w Rosprzy. Orderem Polonia restituta odznaczeni zostąli Dr. Stanisław Łoś i X. Mieczysław Kuznowicz T. J.

W związki małżeńskie w ostatnich czasach wstapili: We Lwowie d. 8. maja Dr. Karol Srokowski z p. Jadwigą Schmidtówną. Kol. Józef Mencel z p. Eudoksją Kobitowiczówną, w Uściu Zielonem, d. 14 maja Kol. Stanisław Moraczewski-Trzecieski z p. Ireną Lewandowską we Lwowie, d. 7 czerwca. Dr. Tadeusz Riedl z Zofią Szajnówną we Lwowie, d. 16 czerwca. Dr. Stanisław Kuhn z p. Izą Wicherkiewiczówną w Poznaniu, d. 21 czerwca. Wreszcie w Hurku d. 30 czerwca X. Dr. Eustachy Jelowicki pobłogosławił związek brata swego Włodzimierza z p. Marją Jełowicką, a w N. Sączu d. 3 lipca odbył się ślub Kol. Zdzisława Lewickiego z p. Zofją Macużanką.

Maturzyści z r. 1913 wzajemnie się zwołują na zjazd do Chyrowa na 23 września. W ostatnim zeszycie wskutek pomyłki opuszczono Dr. Stanisława Świeżawskiego, który w Krakowie brał większy udział w życiu akademickiem i sodalicyjnem, a obecnie gospodaruje w Lubelskiem w Łaszczowie p. Łykoszyn. Z tejże klasy Kol. Witold Wojnarski donosi, że został dyrektorem firmy handlowo-przemysłowej „Mortana“ w Warszawie, Leszno 12.

W Krakowie na medycynie zebrało się dość liczne kółko Chyrowiaków, a mianowicie: Hernich, Choróbski, Przybyszowski, Marcinkiewicz, Szymański i Tokarski.

Ze Lwowa donosi Kol. Kaz. Kopecki: „U nas na technice jesteśmy świadkami bardzo pomyślnego faktu, że z Bratniej Pomocy usunięto żydów, a wydział lewicowy złożony z socjalistów ustąpił; jest to tem ciekawsze, że właśnie jutro zaczyna się zjazd ogólno akademicki z całej Polski, więc młodzież narodowa odniesie wyraźne zwycięstwo. Na wakacje wybieram się na praktykę w zakładach na G. Śląsku.“

Dr. Aleksander Birkenmajer donosi z Paryża: „Na kongresie międzynarodowym bibljotekarskim tu w Paryżu byłem oficjalnym delegatem rządu polskiego, pozatem uczestniczyłem w kongresie Confederation des Travailleurs Intellectuels tutaj, oraz w Kongresie historyków w Brukselli, przy tej sposobności zwiedziłem Belgję. Teraz znów wdzięczna praca w tutejszych bibljotekach do jesieni.“

Dr. Witold Bełza, dyrektor bibljoteki w Bydgoszczy, miewał w Poznańskiem i na Pomorzu odczyty o Mickiewiczu i o Szopenie. Dr. Zygmunt Łubkowski pisuje artykuły ekonomiczno-rolnicze w „Rolniku“. Kol. Józef Birkenmajer umieszcza swe poezje w Tygodniku Ilustr., Kurjerze Warsz. i Słowie Pomorskiem.

Kol. Stanisław Obertyński donosi, że wyszedlszy z wojska, stara się obecnie o nabycie lub wydzierżawienie majątku w Poznańskiem.

Poseł Rzeczyp. w Brukseli Władysław hr. Sobański zapisał się do Związku Chyrowiaków: jego adres Bruxelles 29, Avenue de Gaulois. Sędzia Stanisław Jakubowski donosi z Kamionki Strumiłowej, że jest zajęty sprawą postawienia tamże pomnika Kornelemu Ujejskiemu z okazji stuletniej rocznicy jego urodzin. Prof. Józef Piasecki został sekretarzem Krakow. Koła Tow. Piotra Skargi. Dr. Stanisław Salkowski pisuje do dziennika Ch. Dem. „Postęp“ i miewa w Poznaniu odczyty o kwestji żydowskiej.

Dr. Jan Lubaczewski między innemi pisze ze Lwowa: „Mimo mego silnego sprzeciwu zostałem jednogłośnie wybrany prezesem Związku polskich kandydatów adwokatury. Jest to wprawdzie bardzo zaszczytny urząd, ale trzeba poświęcić wiele drogiego czasu... Od tygodnia mam syna, a wobec tego iż w gazetce ogłoszono, że w Konwikcie już miejsc niema na przyszły rok, ja chcąc się zabezpieczyć na przyszłość, proszę już dziś o zarezerwowanie dla niego miejsca na rok 1933.“

Kol. Zygmunt Domański bardzo wybitnie i niezmordowanie pracuje na kresach nie tylko jako redaktor Gazety Nieświeskiej, ale we wszystkich tamtejszych organizacjach oświatowych, kulturalnych i ekonomicznych.

Krakowskie Koło Związku, zaproszone przez Kol. M. Heggenbergera, urządziło sobie wspólnie wycieczkę do Twierdzy pod Andrychowem, gdzie serdecznie przyjęte przez gościnnego gospodarza, mile i wesoło spędziło 29 i 30 czerwca.

Kol. Aleksander Żuk - Skarszewski otrzymał na uniwersytecie Krakowskim stopień doktora medycyny. Kol. Ludwik Sobański donosi, że już opuścił Łotwę i wrócił szczęśliwie do Poznańskiego. W Poznaniu z okazji poświęcenia sztandaru Pogotowia narodowego, w kościele przemawiał X. Fr. Kwiatkowski, a w auli uniwersyteckiej Dr. S. Salkowski. Kol. Adam Bański, zastępca notarjusza w Ciężkowicach pod Tarnowem

wraz z Kol. M. Cichockim z Krakowa czynią starania i zapraszają Kolegów swej klasy na zjazd do Chyrowa d. 23 września.

X. Włodzimierz Konopka opuścił Chyrów i objął urząd rektora kolegjum w N. Sączu. X. Szczepan Machnicki po rocznych studjach w Rzymie powraca do kraju na profesora w Pińsku. X. Józef Sawicki został rektorem w Pińsku. X. I. Mayer przeniesiony został do Zakopanego, a X. J. Antoniewicz do Krakowa.

Dr. Erwin Szeib przebywający w Ostrowie pozn. ma wkrótce opuścić służbę sądową i otworzyć kancelarję adwokacką tamże. Prof. Józef Piasecki z Krakowa wyjechał na Pomorze, gdzie ma prowadzić uzupełniające wakacyjne kursa dla nauczycielstwa.

Odpowiedzi na Ankietę Związku prócz wyżej umieszczonych nadesłali później Kol. Stanisław Głowacki, Zygmunt Sobański, Andrzej Rostworowski, Jan Deskur i S. Chobrzyński; umieścimy je wraz z następnemi w zeszycie 118.

Wydawnictwo „Przeglądu Chyrowskiego“ w ostatnich miesiącach wsparli: Kl. Mazurkiewicz, X. Dr. S. Kobyłecki, M. Obertyński, X. A. Warol, X. E. Matzel, K. Brachel, Ludomir Wolski, Jul. Dzierżanowski, Jan Kuhn, Anna Konopczyna, X. S. Lic, Zyg. Sobański, Jerzy Strowski, Inż. A. Bardecki, za co Redakcja składa im serdeczne „Bóg zapłać.“

Chyrów w ostatnich czasach odwiedzili: Kol. Dr. A. Kropiński, J. Styfi, Kol. Mazurkiewicz, K. Przybyszowski, K. Kopecki, K. Brachel, T. Kosiński, Fr. Witkiewicz, X. W. Piotrowski, A. Pauls, M. Boruch-Bażyński i C. Mańkowski.



SPRAWY ZWIĄZKU CHYROWIAKÓW

Wybory w Kołach.

We Lwowie na walnem zebraniu odbytem d. 12. czerwca wybrano następujący Wydział Koła Zw. b. Chyrowiaków: prezes Dr. Jerzy Rosinkiewicz, wicepr. Dr. Stanisław Buzath, skarbnik Stanisław Rehman, sekretarz: J. Osostowicz, wydziałowi: Dr. T. Riedl, Dr. Jan Lubaczewski, Tadeusz Strutyński, Marjan Łapicki i Franciszek Lubaczewski.

Koło Krakowskie d. 18 czerwca dokonało wyborów, których wynik jest następujący: prezes Stanisław Sokalski, wicepr. Jan Kuhn, skarbnik: Jan Czyżewicz, sekretarz: Kazimierz Bielawski, wydziałowi: Dr. J. Gołba, Zygmunt Stocki — Sosnowski, i Seweryn Elterlein.

W Kole Warszawskiem d. 19 czerwca odbyte wybory dały następujący wynik: prezes: Stanisław Głowacki, wicepr.: Inż. Ludwik Kossuth, sekretarz: Adrjan Laskowski, skarbnik: Juljan Dzierżanowski, wydziałowi: A. Kornecki, W. Korzeniowski, W. Paczowski, Dr. K. Potrzebowski, R. Rudniewski, J. Skarzyński, A. Ziemięcki.

Koło Poznańskie: D. 26 czerwca wybrani: prezes: Dr. Stanisław Salkowski, wicepr.: Jan Deskur, sekretarz: Z. Hryniewiecki, skarbnik: Tad. Pieniążek, wydziałowi: Dr. A. Bielecki, X. Fr. Kwiatkowski, S. Modlibowski.

WALNE ZEBRANIE ZWIĄZKU

PORZĄDEK DZIENNY NA WALNEM ZEBRANIU ZWIĄZKU W CHYROWIE

w niedzielę dnia 23 września o godz 10 30 rano

Zagajenie:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego zebrania.
2) Roczne Sprawozdanie Prezydjum.
3) Sprawozdanie kasowe.
4) Sprawozdanie Komisji szkontrującej.
5) Uchwalenie wysokości wkładek na rok następny.
6) Walne zebranie Bratniej Pomocy.

7) Sprawozdanie Spółdzielni budowy Domu Chyrowiaków.
8) Mianowanie honorowych członków Związku.
(Przerwa kwadransowa).
9) Wybory na trzy lata prezesa, skarbnika, Komisji szkontrującej. Sądu rozjemczego.
10) O Stowarz. Porządku publ. refer. Dr. St. Salkowski.
11) Wnioski Kół.
11) Wnioski wolne członków.

Usilnie prosimy Kolegów **o wczesne nadsyłanie zgłoszenia** o przybyciu na walne zebranie, abyśmy mogli przygotować nocleg, zwłaszcza dla tych Kolegów, którzy przybędą w sobotę.

Ze względu na to, że ostatnie pociągi ranne przychodzą do Chyrowa o godz. 8·49 i 8·59. Msza św. będzie o godz. 9 30, a tych Kolegów, którzy temi pociągami przyjadą, prosimy wprost do kaplicy.

Posiedzenie Prezydjum Związku odbędzie się w sobotę wieczór, więc członków Prezydjum prosimy wcześniej przybyć.

Wszystkich członków Związku, którzy na zebranie nie będą mogli przybyć, uprzejmie prosimy, aby swe wnioski nadesłali listownie lub przynajmniej kartką dali znać o sobie.

BRATNIA POMOC.

Na walnem zebraniu Br. Pomocy odbytem w Krakowie d. 25/3 do Rady nadzorczej wybrano Prof. Józefa Piaseckiego i Jana Kuhna, do Zarządu Stanisława Sokalskiego, a kasjerem został Aleksander Suberlak. Następnie uchwalono z czystego zysku wydzielić 10% do funduszu rezerwowego, wypłacić dywidendę 10%, a resztę przelać jako rezerwę na rok następny.

Wreszcie uchwalono następne walne zebranie Br. Pomocy odbywać wspólnie z Walnem zebraniem Związku w Chyrowie, a więc w tym roku d. 23 września, oraz zaapelować do wszystkich członków, aby ze względu na obecne położenie walutowe zechcieli powiększyć sumę swych udziałów, gdyż w tych warunkach Bratnia Pomoc traci swe znaczenie.

Nowi członkowie Bratniej Pomocy: Kol. Tadeusz Kurowski, Ksawery Otowski, Inż. Kazimierz Toepfer, Adam Lipowski, Mieczysław Myczkowski, Stanisław Batko, Michał hr. Sobański, Władysław Kleniewski, Eustachy Szymanowski, Włodzimierz Konopacki, Dyonizy Bagniewski, Marjan Obertyński, Klaudjusz Mazurkiewicz, Ludomir Wolski, Zygmunt Groblewski, Inż. Antoni Bardecki.

DOM CHYROWIAKÓW

Wpłaty na udziały i ofiary na Dom Chyrowiaków do dnia 1 lipca b. r.

	Mkp.
Z przeniesienia	6,481.000
Adam hr. Stadnicki	105.000
Włodzimierz Konopacki	25.000
Inż. Adam Gromnicki	30.000
Stanisław Sokalski	20.000
Marjan Obertyński	100 000
Dr. Wincenty Kwieciński	20.000
Klaudjusz Mazurkiewicz	50.000
Zygmunt Groblewski	30.000
Tomasz Kusiński	30.000
Kazimierz Kopecki	25.000
P. N. Lubelska	100.000
Dr. Zygmunt Glixelli	25.000
Jan Strzelecki	25.000
Ignacy Bronikowski	50.000
Seweryn Elterlein	25.000
P. N. Szałkowski	100.000
Dr. Aleksander Birkenmajer	30.000
Jerzy Kwieciński	50.000
Zygmunt Sobański	50.000
Inż. Antoni Bardecki	30.000
Bogusław Zboiński	26.000
Andrzej Rostworowski	100.000
Władysław Korzeniowski	75.000
Dyonizy Bagniewski	250.000
X. Włodzimierz Konopka	50.000
Razem	7,902.000

Kapitał cały ulokowany jest w złotych polskich w Banku Ziemiańskim w Warszawie, który d. 3. lipca b. r. wykazał, że na rachunek Domu p. l. 127 znajduje się 952, 25 złp.

SZTANDAR.

Za nasz proporzec, druhowie młodzi,
Niech młody zapał nam służy!
Niech on nam w walce z życiem przewodzi
Rozpierzchłych skupia, zwaśnionych godzi,
Kotwicą stanie się w burzy.
Niechaj on dla nas jak jutrznia świeci
Gołębiem będzie pożaru,
Pod jego godło niechaj się zleci
Ta rozproszona drużyna dzieci,
Co dotąd nie ma sztandaru.

W. Bełza.

Z CHYROWA.

Pierwszy to raz najmłodsi nasi Czytelnicy otrzymują gazetkę w domach rodzinnych, więc też z jakiemś innem usposobieniem niż w Konwikcie wezmą ją do ręki. Należy zatem Wam donieść coś nowego, o czem nie wiecie, a o co w prywatnych listach pytacie — jakie będą zmiany w Chyrowie? Niezbyt wielkie. Ministrem i prokuratorem Konwiktu został O. Ochęduszko. Prefektem kl. VII. będzie X. Macko, kl. VI. X. Pachucki, kl. V. X. Zabdyr, kl. IV. X. Wałęcki, kl. III. X. W. Cisek, kl. II X. Pałkowski, kl. I. X. Kladiwa. — Do Chyrowa przybyli na profesorów: XX. Krokoszyński, Błaszczyk, Hobot, Stabryła; wyjechali zaś XX. Rudnicki, Konopiński, Kitowski, Nowak, Jagusz, Lorenc i Olesch.

W rozmieszczeniu sal też nie wielkie zmiany: sala naukowa kl. V będzie tam, gdzie była w roku zeszłym sypialnia, zaraz koło lecznicy, a kl. III gdzie była w r. zeszłym kl. IV, inne zaś pozostają na dawnych miejscach. — Obecnie zakładają instalacje elektryczne w nowem skrzydle t. j. w lecznicy, jadalni i kaplicy.

W lipcu odbywały się w Konwikcie kursa wakacyjne dla nauczycieli szkół powszechnych, na których profesorowie z uniwersytetu mieli wykłady z fizyki i z przyrody, korzystając z naszych gabinetów, a także odbyły się rekolekcje dla Sodalicji nauczycielskiej. — W sierpniu zaś będzie zjazd i konferencje XX. Moderatorów z całej Polski.

Doszły nas wieści o jakiejś haniebnej porażce, jaką w zapasach piłki nożnej poniósł ktoś w Krakowie, ale Redakcja nie wzięła sobie tego zbyt do serca, o czem pewno nie wątpicie...

Kalendarzyk Skargowski jest w druku; cena jego będzie wynosić około 2 tys. Mk. — Ktoby chciał wcześniej otrzymać większą ilość egzemplarzy, niech się zgłosi do redakcji „Przeglądu".

Przypominamy wszystkim dnia 15. sierpnia tak piękną rocznicę Cudu nad Wisłą, abyśmy się wszyscy w tym dniu zebrali u Stołu Pańskiego.

Do widzenia w Chyrowie dnia 4. września.

Redakcja.

To i owo.

Bajka.

Narzekał żyd na muchy: „Natrętnego gada
Pełno wszędzie! Na brudach i niechlujstwach siada,
Paprze łapy w zarazie, przenosi na ludzi
Aj waj! gdzie siądzie, tam wala, tam brudzi...
Mucha kąsa jak żmija... ona i krew pije,
Nie pracuje, nie robi, a wygodnie żyje.
Sklepy, szkoły i sądy, gazety, dostawy —
Paskudzą, pszczą i niszczą nieczystemi sprawy,
Gdzie wioska tam much pełno, w mieście aż się roi.
Ani bydła, ni ludzi mucha się nie boi....
Wygoń drzwiami, już oknem włażą jak te duchy,
Aj Waj! czy jest co gorsze na świecie jak muchy?!“
Na to mucha do ucha szepnęła żydkowi:
— „Kuzynku! myśmy przecie w pracy jednakowi...
Bo gdzie się tylko z wami pokażemy w parze —
Ludzie mówią: że żydem i muchą Bóg karze!“

Wiśniewski.

W szkole.

Ziemia jest oddalona od słońca o 21 miljonów mil,
— E, co teraz miljon znaczy.

* * *

— Skąd się bierze rosa?
— Bo się ziemia prędko obraca, to się spoci.

REDAKCJA „PRZEGLĄDU CHYROWSKIEGO”
CHYRÓW — KONWIKT.
REDAKTOR: KS. TEOFIL BZOWSKI T. J.

Z DRUKARNI JÓZEFA STYFIEGO W PRZEMYŚLU R. 1923